Nr. 350. Kraków, Wtorek 23 grudnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Po nad wszystkiem, co się dziś w Europie dzieje, górują trzy fakty, mające doniosłość pierwszorzędną: Przemowa cesarza niemieckiego w komisji szkolnej, walka Parnella z tymi, którzy niekoronowanego króla Irlandji chcieliby koniecznie zdetronizować i skandal w parlamencie włoskim. Młody władca Niemiec sprawił nietylko swemu narodowi, lecz także całej Europie prawdziwą niespodziankę. Poczytywany przez dłuższy czas za zabawkę w ręku potężnego kanclerza, który zeń zrobił *ein n Reisekaiser*, nagle, gdy się tego najmniej spodziewano, przemówił samodzielnie w sprawie socjalnej, a chociaż na praktyczne owoce tej manifestacji jeszcze długo będziemy czekali, mimo to, samo już jego wystąpienie, okazało w nim męża wielkiej inicjatywy i siły, prócz tego, myśliciela, sięgającego umysłem po za widnokrąg przez wzrok zakreślony.

Stanowcze zerwanie z wszechpotężnym kanclerzem było drugim czynem, znamionującym jego wielką samodzielność, obecnie zaś stanowisko zajęte w komisji szkolnej, pokazuje nam w nim nietylko myśliciela, który czuje, że się powinno coś zrobić dla robotników, nietylko energicznego monarchę, który, gdy potrzeba, umie się pozbyć krnąbrnego sługi, ale także rozumnego ustawodawcę, który wiedząc, że zdrowa oświata jest podwaliną narodów cywilizowanych, zrywa z tradycjami edukacji scholastycznej i wskazuje drogę nową, *narodową*, po której duch młodzieży odtąd kroczyć powinien. Wilhelm II stał się przez to szermierzem nowych prądów, a rzecznikiem całej prawie Europy, ta bowiem już oddawna pragnęła gorąco, by w szkole powietrze odświeżono.

I dziwnym zbiegiem okoliczności, prawie w tym samym czasie, kiedy potężny cesarz Niemiec mówił o potrzebie reformy szkolnej, przedstawiciele małej a biednej Galicji, poruszyli także w Sejmie sprawę reformy naszych szkół średnich, w których prócz reminiscencyj scholastycznych, błąka się jeszcze dodatkowo duch germański, niezgodny z naszym charakterem narodowym. I zgodzili się, acz tylko teoretycznie, na to wszyscy, że reforma naszych szkół średnich jest niezbędnie konieczną.

Przy tej sposobności, niech nam będzie wolno słowo o tej sprawie powiedzieć.

Nie z jednej strony dają się słyszeć od dawna głosy: „Żądamy nie polityki słów, lecz czynów!“ Najczęściej powtarzają ten okrzyk członkowie naszej opozycji. Na to zgoda. Ponieważ obecnie nastręcza się sposobność do okazania, o ileśmy to hasło uznali za prawdziwy sztandar dla naszej działalności politycznej, niech więc ci wszyscy, którzy reformę naszych szkół średnich poczytują za sprawę ważną i piekącą, wystąpią z programem jasnym a wszechstronnie wypracowanym, z programem zgodnym z tradycjami komisji edukacyjnej i szkoły krzemienieckiej, i niech ten program starają się przeprzeć w Radzie państwa, ponieważ do Sejmu on nie należy, a gdy to uczynią, poprzemy ich z wszystkich sił naszych, bo wtedy przekonają nas, że idzie im w rzeczy samej o *czyny*, nie zaś o *słowa*. Wołanie samo nic nie znaczy. Pracować trzeba, działać, budować, inaczej kraj powie, że ci, co mu się na reformatorów narzucają, bądź popisują się czczemi frazesami, bądź występują z ekonomicznemi mrzonkami, które w teraźniejszych naszych stosunkach nie mogłyby być urzeczywistnione.

Sprawa Parnella, budząca w chwili obecnej żywe zajęcie w trójjedynem Królestwie, przedstawia się już we właściwem świetle. Skandal z panią O'Shea to tylko pretekst, istoty rzeczy należy gdzieindziej szukać. Stary Gladstone widząc, że żądań Parnella nie mógłby nawet wtedy zaspokoić, gdyby po Salisburym stanął na czele gabinetu londyńskiego, porozumiał się z antagonistami niekoronowanego króla, z posłami Healy i Sexton, i przy ich pomocy radby stworzyć większość w angielskim parlamencie. Parnell domaga się zupełnej autonomji dla Irlandji; jego przeciwnicy gotowi są sprzedać liberałom angielskim swoją ojczyznę za miskę soczewicy, byle za to, podczas targu, sami dobre posady otrzymali. Tu trzeba szukać klucza do rozwiązania zagadki. Parnell widząc, na co się zanosi, nie chce opuścić raz wywieszonego sztandaru i większość narodu jest dotąd po jego stronie. Anglicy osiągnęli wprawdzie co zamierzali, rzucili kość niezgody między Irlandczyków — ale mimo to, wiele oznak za tem przemawia, że zdrowy zmysł narodu zwycięży, Parnell nie upadnie.

Chociaż mieliśmy czas przywyknąć do skandalów w parlamentach zagranicznych, mimo iż poważne te ciała powinny być zawsze wzorem przyzwoitości i taktu, przecież dotąd jeszcze z nich żaden nie był widownią takiej awantury w znaczeniu politycznem, jak parlament włoski. To, że po interpelacji Imbrianiego partja radykalna opuściła salę ostentacyjnie, byłoby zjawiskiem najmniejszem. Podobne rzeczy nieraz gdzieindziej się działy i nikt do nich nadzwyczajnej wagi nie przywiązywał.

Najgorszem było to, że były minister Seismit Doda wystąpił gwałtownie przeciw Crispiemu, któremu w oczy powiedział, że jego rządy *poniżyły Italję*. Jeźli ci, którzy jeszcze wczoraj zasiadali w Radzie królewskiej, nie wahają się występować z podobnemi oskarżeniami przed światem, świadczy to w każdym razie o wielkim rozstroju w maszynie państwowej, a przedewszystkiem o niepewnem stanowisku premiera włoskiego, który jakkolwiek umie *à la Bismarck* pozbywać się swoich kolegów, jednakowoż nie potrafi już długo wstrzymywać fali opozycji, która coraz gwałtowniej wkoło go oblewa.

Z KRAJU

Sprawa oświaty i ekonomicznego podniesienia ludu stanęła u nas obecnie na pierwszym planie a wszystkie partje i stronnictwa, starają się prześcignąć inicjatywą do prac na tem polu i wskazaniem odpowiedniego tym pracom kierunku. Już samo przez się jest to objawem nader pocieszającym a jeżeli okaże się, jakby tego sprawa wymagała, że usiłowania te nie mają wcale na względzie celów partyjnych, natenczas dzięki tak zapobiegliwej akcji, w krótkim czasie doczekamy się poważnych rezultatów. Żywsze zajęcie się pomienioną sprawą okazało się już w roku zeszłym, gdy w czasie sesji sejmowej najpoważniejsi posłowie przystąpili gremjalnie do krakowskiego Tow. oświaty ludowej. Chorobliwy prąd emigracyjny, będący wyrazem smutnego położenia włościan we wielu okolicach naszego kraju, zwrócił uwagę na konieczność czynnej nad ludem opieki a ostatnia klęska głodowa przekonała posłów sejmowych, że ta opieka nie będzie nigdy dostateczna, jeżeli będzie wykonywana po doktrynersku, często przez ludzi wcale do tego niepowołanych i że dlatego skuteczność jej opierać się musi na gorliwem współdziałaniu całego obywatelstwa krajowego. Myśl ta, bezsprzecznie wielka, znalazła gorącego zwolennika w osobie nowo mianowanego marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki i jego też zasłudze zawdzięczyć należy, że postanowiono ją w czyn zamienić. Owocem tego jest utworzenie dwóch grup posłów sejmowych z Galicji wschodniej i zachodniej, które działając za wzajemnem porozumieniem, mają drogą wydawnictw, stojących po za obrębem walki partyjnej, przyczyniać się do szybszego postępu oświaty a równocześnie podjąć zapobiegliwą pracę nad ekonomicznem podniesieniem ludu. Odnośnie do pierwszego celu, wspomniana grupa posłów dla Galicji zachodniej, zakłada w Krakowie tygodnik illustrowany p. t.: *Krakus*, przeznaczony dla najszerszych warstw społecznych, którego pierwszy numer, pod redakcją p. Kazimierza Bartoszewicza, a przy udziale ks. prałata Chotkowskiego, w d. 3 stycznia ma opuścić prasę.

Po za obrębem tych usiłowań założono w Krakowie z funduszów przez p. Erazma Jerzmanowskiego złożonych na ręce p. dra Adama Asnyka, posła na Sejm i redaktora *Nowej Reformy*, dwutygodnik ludowy p. t.: *Polski lud*, którego pierwszy numer znajduje się już przed nami. Redaktor p. Edward Wojnarowicz, znany jako prezes Tow. kolonij wakacyjnych, nieznany był natomiast dotąd w szerszych kołach z wydawnictw i prac ludowych, a przeto nie może sam przez się dawać gwarancji za odpowiedni kierunek ludowego pisma. Z treści pisma zręcznie zestawionej i poruszającej kilka dobrych myśli przebija się też wielka nieznajomość ludu i jego istotnych potrzeb a obok zapewnień o kierunku religijnym nie podobna orzec, czy redakcja uważa kierunek religijny za *malum necessarium*, czy też za wyraz swej rodzimej i bezwzględnej wierności dla Kościoła katolickiego. Przy tem w najważniejszym artykule „Po Sejmie“ napotkaliśmy bardzo zręczną niejasność o posłach włościańskich, która budzi obawę, czy Redakcja zdaje sobie należycie sprawę z tego, że celem pisma ma być oświata ludu a nie łechtanie jego próżności i rozbudzanie przez to błędnego wśród ludu mniemania, że nawet w kierunku ustawodawczym zdoła sam należycie bronić swych interesów. Jeżeli najświatlejsza inteligencja kraju, niejednokrotnie wobec obecnego ekonomicznego naszego położenia, nie wie jak wybrnąć z fatalnych kolizyj, a równocześnie wszyscy utrzymujemy, że lud należy oświecać, nie godzi się dawać włościanom do zrozumienia, że są już tak dojrzałymi, iż w ciałach ustawodawczych mogą coś zdziałać dla dobra kraju. Raczej należy dążyć do tego, aby zapewnić chłopu własność rolną, aby im pomnożyć pożytek, jaki mają z ziemi i w ten sposób zapobiedz gromadnej emigracji w strony obce. Mamy tak wiele w tym kierunku do zdziałania, że zaledwie wystarczyć mogą połączone siły wszystkich światlejszych w kraju czynników. Wszelką też akcję w innym kierunku, ze względu na dobro samego ludu, uważamy nietylko za bezpłodną, ale nadto za wprost szkodliwą. Z tego też jedynie stanowiska i bez względu na osoby, oceniać będziemy działalność nowych pism ludowych, które poddamy w innym dziale wyczerpującej krytyce.

Agitacje między Rusinami nie ustają. Oba stronnictwa tj. moskalofilskie, kierowane przez „Russką Radę“ i narodowców, pozostających pod kierunkiem *Narodnej Rady* we Lwowie, starają się pozyskać dla siebie jak największą liczbę zwolenników. Walcząc ze sobą i miotając zarzutami zdrady i odstępstwa, w tem jednem zgadzają się ze sobą, że o zasadach określonych w Unji lubelskiej zgoła słyszeć nie chcą. Praktycznie rzeczy biorąc, różnią się przeto między sobą tem jedynie, że przy zbliżających się wyborach do Rady państwa, moskalofilska partja pragnie walczyć przeciw Polakom we wszystkich okręgach wyborczych Galicji wschodniej, narodowcy zaś poprzestać chcą narazie na układzie z rządem i zapewnić sobie w ten sposób poważną liczbę mandatów, oraz podstawę do działania na przyszłość.

Partja moskalofilska odbyła z końcem zeszłego tygodnia, jak to już donieśliśmy, wiec we Wiedniu przy udziale radców dworu: Kowalskiego i Strumieńskiego. Na wiecu tym pp. Dudykiewicz i Budzynowski nie poprzestali na omawianiu ugody z rządem, lecz domagali się proklamacji ruskiego prawa państwowego, rewizji konstytucji i podziału Austrji na terytorja narodowe z najrozleglejszą autonomją.

Po uwadze radcy dworu Kowalskiego, że program ten czasowi pozostawić należy, przyjęto rezolucję protestującą przeciw programowi posła Romańczuka.

Fremdenblatt donosi, że na zebraniu tem kilku mowców przemawiało w języku rosyjskim.

Wydział Towarzystwa „Narodnej Rady“ zwołał natomiast na dzień 26 grudnia walne zebranie swych członków, aby publicznie zdać sprawę z dotychczasowej działalności. „Niechaj wierni synowie Rusi — mówi odezwa — wypowiedzą, czy dobrem i korzystnem było dotychczasowe postępowanie „Narodnej Rady“, tudzież niechaj oświadczą, jak dalej działać należy.

Z Wiednia donoszą nam z dobrego źródła, że wiadomość podana przez *Dziennik Polski*, jakoby fundacja barona Hirscha przez radę ministrów została już zatwierdzoną, jest co najmniej przedwczesną. Referat odnośny obiega bowiem każde ministerstwo z osobna, poczem dopiero, jeżeli nie będzie żadnej przeszkody, będzie mógł być wniesiony na radę ministrów. Dodać przytem należy, że fundacja, mająca na celu tworzenie nowych szkół fachowych, musi być należycie przystosowaną do organizacji szkół galicyjskich wogóle, aby władze państwowe i autonomiczne nie znalazły się później w położeniu bez wyjścia. Łatwo pojąć, że kto ofiarowuje dla dobra swych współwyznawców, a na cel humanitarny kilkanaście miljonów, nie rad przyjmować warunków i ograniczeń, wszelako w sferach decydujących z naciskiem już podniesiono, że fundacja musi uwzględnić położenie Galicji i interesy żywotne rdzennej ludności kraju, bo tylko w takim razie wydać może pożądane owoce. Z tej przyczyny przewlekają się rokowania, w trakcie których żydzi wiedeńscy starają się wpłynąć na barona Hirscha, jak to słusznie podniósł korespondent *Dziennika Polskiego*, aby zmienił przeznaczenie daru i miljony owe oddał gminie izraelickiej we Wiedniu.

Minister wyznań i oświecenia przyzwolił na rok bieżący subwencje dla następujących uzupełniających szkół przemysłowych: w Brzeżanach w kwocie 385 złr., w Drohobyczu 510 złr., w Jarosławiu 630 złr., w Kołomyji 680 złr., we Lwowie (szkoła izraelicka im. Bernsteina) 285 złr., w Nowym Sączu 595 złr., w Przemyślu 700 złr., w Rzeszowie 595 złr., w Stanisławowie 680 złr., w Tarnowie 618 złr., czterem szkołom w Krakowie każdej 400 złr., w Jaśle 400 złr., w Starym Sączu 400 złr., w Wadowicach 400 złr. i w Bochni 200 złr., a oraz jednorazową dotację 300 złr. dla tej ostatniej szkoły na środki naukowe.

(List „Kurjera Polskiego“).

Poronin 20 grudnia.

Wielu jest tego zdania, że zasada autonomji będzie należycie przeprowadzoną, jeśli w gminie rządzić będą sami włościanie. Codzienna praktyka jednak przekonuje, że trafiają się wprawdzie światlejsi włościanie, atoli w przeważnej liczbie gminu panuje po dziś dzień ciemnota, nader przygnębiająca. Pisałem już wam, że naczelnik gminy tutejszej zawzięcie sprzeciwiał się założeniu sklepiku chrześcijańskiego i Kółka rolniczego, a gdy krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej przystąpiło do założenia w gminie naszej czytelni ludowej, starał się odwieść od tego włościan i tylko staraniom ks. proboszcza i nauczycielstwa okolicznego, zawdzięczyć możemy założenie tej czytelni. Obecnie pomieniony wójt wydał instrukcję w sprawie zabezpieczenia dziatwy szkolnej od „napaści“ wielkich chorób, wedle której ciasne izby szkolne, w których dzieci duszą się nieraz z powodu zaduchu przez grudzień, styczeń, luty i marzec, nie mają być wcale przewietrzane. W instrukcji tej pisze dosłownie: „stróż szkolny oświadczył się, że w piecach w salach szkolnych palił nie będzie, bo niezdrowość z tego wielka na dzieci szkolne powstanie, przeto zakazuję ostro p. Szymonowi Olasowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Poroninie, dalsze otwieranie okien i drzwi w salach szkolnych w grudniu, styczniu, lutym i marcu. Z urzędu gminy w Poroninie dnia 16 grudnia 1890, naczelnik gminy W. Galica“. Zdaje się, że nie potrzeba tłumaczyć w jak ciężkiem położeniu znajduje się nauczycielstwo ludowe, gdy musi walczyć z podobnymi zwierzchnikami.

KURJER LWOWSKI.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego, Szymona Płaksija w Kurdwanówce, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Kurdwanówce; tymczasowego nauczyciela Władysława Ścieżyńskiego w Nagorzance, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nagorzance; tymczasowego nauczyciela Jana Fedunia w Snowidowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Snowidowie.

* Do Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie, w charakterze członków wspierających, z roczną wkładką 15, 10 lub 5 złotych, przystąpili w ostatnich miesiącach panowie: Abrahamowicz Dawid, Barański Karol, Chamiec Antoni, Dembowski Zygmunt, hr. Dzieduszycki Klemens, hr. Dzieduszycki Wojciech, hr. Fredro Aleksander, hr. Fredro Andrzej, Gnoiński Jan, Jędrzejowicz Franciszek, Kaczorowski Henryk, br. Korytowski Juljusz, hr. Koziebrodzki Władysław, hr. Koziebrodzki Szczęsny, Lenartowicz Michał, Mazaraki Marjan, hr. Męciński Józef, Noël Adam, dr. Raciborski Aleksander, Rajski Albin, ks. Sapieha Władysław z Oleszyc, ks. kan. Jan Sawa Franciszek, hr. Stadnicki Stanisław, hr. Szeptycki Jan, hr. Wolański Władysław.

* Wydział krajowy zamianował p. Gustawa Reutta, zastępcą naczelnego inżyniera Wydziału krajowego.

* Zmarł tutaj ś. p. Tytus Jachimowski c. k radca rządowy, emeryt, wysoko w kołach muzykalnych Lwowa, ceniony skrzypek.

* Tutejszy urząd targowy wykrył oryginalną manipulację opiekuńczą, prowadzoną przez sprytnych żydków. Oto, nie chcąc opłacać osobno akcyzy za cielęta, sprowadzali „rycerze handlu“ na targ krowy cielne. Wczoraj przyaresztowano na takiej operacji Herscha Frendlicha. Krowa jego, prowadzona na targ, ocieliła się. Herscha zamknięto do kozy, za dręczenie zwierząt.

* Bawi tu głośny podróżnik angielski, John Morley, zdążający do Ziemi świętej.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Zatorze odbyły się w tych dniach zaręczyny hr. Natalji Potockiej z ks. Stefanem Lubomirskim.

* W Kosmaczu (pow. Kossowski), zamordowany został w sposób skrytobójczy mieszkaniec tamtejszy Jan Niekowski. Ohydnej zbrodni dopuściła się żona Niekowskiego przy pomocy swej siostry.

* *Kurjer Stanisławowski* porusza w naczelnym artykule sprawę budowy własnego domu koncertowego i teatralnego. Sprawa ta oddawna kiełkuje w umysłach obywateli stanisławowskich, dotąd jednak dla różnych powodów i okoliczności nie weszła na drogę bliskiego urzeczywistnienia. Inicjatywę w tym kierunku podjęło przed dwoma laty Tow. muzyczne im. Moniuszki. Na cel budowy sali koncertowej złożono już kwotę 5000 złr., a stanisławowska kasa oszczędności udzieliła Towarzystwu im. Moniuszki kredytu budowlanego.

* Doświadczenia z limfą Kocha robili w Stanisławowie lekarze: dr. Steuermark, Ostafiński i Żukowski.

Z Wielkopolski

W Poznaniu święcili Rodacy nasi onegdaj bardzo ważną uroczystość. Oto dnia 18 b. m. upłynęło właśnie ćwierć wieku od chwili założenia, przy tamtejszem Towarzystwie przyjaciół nauk, samodzielnego wydziału lekarskiego. Z tego powodu przybyło do grodu Przemysława około 70 lekarzy polskich z różnych stron Polski pruskiej. Ranek spędzili oni na zwiedzaniu zakładów leczniczych, a mianowicie: szpitala sióstr Miłosierdzia, szpitalika św. Józefa, oraz kliniki okulistycznej dra Wicherkiewicza. O godzinie 5 po południu rozpoczęło się uroczyste posiedzenie wydziału w gmachu Tow. przyjaciół nauk.

Zebranych witał nasamprzód generalny sekretarz tej instytucji Wawrzyniec hr. Engestroem, a następnie prezes wydziału rady zdrowia dr. Wicherkiewicz. Przewodniczącym zebrania wybrano jednomyślnie radcę zdrowia dra Rabowskiego, który po krótkiem przemówieniu udzielił głosu radcy zdrowia drowi Swiderskiemu.

Ten ostatni skreślił pokrótce dzieje wydziału. Następnie wygłosił radca zdrowia dr. Zielewicz mowę o zasługach ojca lekarzy wielkopolskich ś. p dra Teofila Mateckiego.

Podczas powyższej mowy odsłonił artysta-rzeźbiarz p. Wład. Marcinkowski, wykonany przez siebie biust dra Mateckiego, ustawiony na kolumnie wśród kwiatów i zieleni.

Po krótkich przemówieniach dra Koehlera i dra Koszutskiego oznajmił dr. Wicherkiewicz, że Wydział dla uświetnienia swego jubileuszu postanowił zamianować pp.: drów Ignacego Baranowskiego, Włodzimierza Brodowskiego, Hoyera (z Warszawy), Rydla i Madurowicza (z Krakowa), Nenckiego (z Berna), Mierzejewskiego (z Petersburga), Kocha, Pasteura, Listera (z Londynu) członkami honorowymi; pp.: drów Sokołowskiego, Matlakowskiego, Bujwida, Dunina (z Warszawy), Rydygiera, Cybulskiego, Obalińskiego, Blumenstocka, Jaworskiego (z Krakowa), Merunowicza (ze Lwowa), Jurasza (z Heidelbergu), Karlińskiego, (z Hercogowiny), Chodounsky'ego (z Pragi) i Obtułowicza (z Buczacza) członkami korespondentami.

Wkońcu odczytał sekretarz Wydziału liczne, nadesłane z kraju, z zagranicy telegramy gratulacyjne. Wieczorem odbyła się uczta, przy której nie obyło się bez mów i toastów.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Rząd pruski zabrał się energicznie do stłumienia gorączki emigracyjnej wśród ludu. Świeżo skazał sąd ławniczy w Golubiu pewnego pana, który bez koncesji sprzedawał karty okrętowe, na 1500 marek kary. Równocześnie wymógł rząd na dyrekcji północno niemieckiego Lloydu zobowiązanie, że nie będzie przewoził do Brazylji obywateli Rzeszy niemieckiej.

* Z Gnieźnieńskiego donoszą, że wybory delegatów, którzy wybierać mają posła na Sejm prowincjonalny wypadły dla Polaków dosyć pomyślnie. Przeprowadzili oni bowiem swych kandydatów w II. komisarjacie gnieźnieńskim, oraz w komisarjacie kleckim. Natomiast w I. komisarjacie gnieźnieńskim zwyciężył Niemiec a to tylko z powodu, że pewna liczba uprawnionych do głosowania włościan, nie spełniła swego obowiązku.

* Przy wyborach uzupełniających do poznańskiej Izby handlowej na sześciu wybieranych członków wyszli z urny także dwaj Polacy t. j. pp. dr. Władysław Łebiński i kupiec Liszner.

* Towarzystwo polsko-katolickie we Wrocławiu urządza w dniu Bożego Narodzenia gwiazdkę dla dzieci polskich. Toż samo zamierza uczynić wiele innych tamtejszych Towarzystw polskich.

Z Królestwa

Dwudziestoletnia szkoła rosyjska, rozwielmożniona nietylko w gimnazjach, sądownictwie, administracji, ale tresująca pokolenie najmłodsze we wszystkich kierunkach życia, musiała wywrzeć już swój wpływ na ludzi, kraj i piśmiennictwo. Że o wszystkiem, co się dzieje w Kongresówce, nie wiemy, to pochodzi ztąd, iż żaden głos nie może przedostać się przez tę *idealną* granicę, która opasuje obręczą żelazną ducha naszych braci tam zamieszkałych. Prasa pędzi żywot zgnieciony przez cenzurę, nie jest w stanie ani pragnień społeczeństwa, ani jego bólów, ani nawet pocieszeń w niewoli wyrazić, bo nad nią stoi opiekun, niedający przemówić nic… Materjał, jaki może dziennikarstwo wyzyskiwać, jest tak ograniczony, że wpływu odpowiedniego, ani powagi należytej nie ma. Kongresówka posiada w sobie niewyczerpany zasób patrjotyzmu, który w głębi zasuniętych w lasy domów, w zakątkach wiejskich lub rzemieślniczych warsztatach kryje się i rozwija bez przerwy. Ale z objawów zewnętrznych, które do nas czasem dochodzą, niepodobna sądzić o prawdzie, ponieważ wiadomość każda przechodzi przez próbę ognia i przekręca się w kancelarjach żandarmskich.

O ile sił jednak będziemy mieli i o ile możność pozwoli, gromadzić zaczniemy na tem miejscu szczegóły z życia tej olbrzymiej części narodu naszego, odciętej od cywilizacyjnych stosunków i żyjącej potęgą własnego uczucia.

KURJER WARSZAWSKI.

* Towarzystwo sztuk pięknych, zakupiło do rozlosowania od tutejszych artystów kilkadziesiąt obrazów i rzeźb, za kwotę 5010 rs. Wśród takowych wyróżniają się wartością: Wiewiórkowskiego „Handlarz z Tyflisu“, Fałata „Widok z Helgolandu“, Łukomskiej „Martwa natura“, Farnettiego „Ulica w Neapolu“, oraz kilka płaskorzeźb i medaljonów.

* Sprawa bulwarów nad Wisłą, według projektu p. Devarsa, wchodzi znowu na porządek dzienny. Komisja obywatelska, której prezesem jest Ludwik hr. Krasiński, rozpoczyna napowrót swe czynności i posiedzenie odbędzie się zaraz po świętach. Do komisji powołano kilku wybitniejszych inżynierów.

* Naczelnik straży ziemskiej w Płońsku, przyaresztował agenta emigracyjnego, który wraz z pięciu wychodźcami, był już w drodze do Brazylji. Tak agenta, jak i emigrantów, odstawiono do sądu.

Listy Kurjera Polskiego

Wiedeń dnia 21 grudnia.

Co będzie? Z tem pytaniem rozjechali się posłowie z Wiednia na ferje, które potrwają aż do pierwszych dni lutego. Na pytanie to nie znaleziono odpowiedzi, albo raczej było ich tyle i tak sprzecznych z sobą, że się nawzajem znosiły i wykluczały. Pozostaje zatem pytanie otwarte, niepewność w polityce wewnętrznej państwa.

Zestawiając opinje od naszych posłów słyszane z informacjami, które z innych źródeł czerpiemy, zdaje nam się, że jasne określenie położenia i wysnucie ztąd logicznych wniosków, nie jest zadaniem tak trudnem, żeby się o niego pokusić nie można. Nie mamy zamiaru zabrnąć w proroctwa, ani w konjunktury, ani w hipotezy, ale chcemy na podstawie faktów, licząc się z naturą stosunków dojść do prawdy, przynajmniej do prawdopodobnej prawdy.

Otóż faktem jest, że w parlamencie rozporządza rząd i na ostatni rok kadencji większością wystarczającą, zapewniającą uchwalenie jego przedłożeń. Jaka tam jest ta większość, co ona warta jako całość i co są warte jej składniki, o to już mniejsza, zwłaszcza w ostatnim roku; wystarcza, że rząd ma większość za sobą, większość czasem trudną i chwiejną, ale z drugiej strony wygodną, gdyż niezdolną do żadnej wspólnej, zbiorowej inicjatywy. Co więcej, opozycja, lewica, lubo waruje swoje stanowisko, przecież konsekwencyj z niego wyciągać nie chce. Jest to skutek specjalnej akcji ugodowej przez rząd podjętej wspólnie ze znaczną częścią zarówno lewicy, jak i prawicy. Wynika ztąd, że ze strony parlamentu nie zachodzi zgoła nic takiego, coby mogło wywołać przesilenie czy to systemu rządowego, czy gabinetu. Parlament nie ma wcale zamiaru obalenia rządu; parlament uchwali od lutego do maja zaledwo budżet i inne nie polityczne, niezbędne przedłożenia, poczem zostanie zamknięty i zakończy swój żywot. Rząd zatem pozostanie bez przeszkody na swojem stanowisku i będzie kierował nowemi wyborami. Stronnictwa, które w dogorywającym parlamencie albo nie są zdolne do własnej akcji, albo nie uważają za rozsądne i potrzebne, żeby się angażować i wyczerpywać, zachowują swoje siły i swoje hasła na porę wyborów. Rezultaty wyborów dopiero okażą, czy i o ile w przyszłej Radzie państwa stosunki inaczej się ułożą tak pomiędzy grupami posłów, jak pomiędzy niemi a rządem — *tym rządem*, lub ewentualnie *odmiennym*. Aż do tego czasu niepodobna, wychodząc z założenia konstytucyjnego, parlamentarnego, przypuszczać jakichkolwiek zmian.

Ale jest fakt jeszcze inny. Akcja ugodowa rządu w Czechach osiadła na mieliźnie, nie zatonęła, ale nie może się ruszyć. Jest to sprawa jednego kraju tylko, jednakże uznaną została za państwową i konieczną. Możnaby przeto ztąd wnosić, że jeżeli akcja rządu w tej sprawie chybi, to przyprawi rząd o upadek. Otóż wniosek taki wydaje nam się mylnym. Jeżeli rząd nie zdoła ugody *całej* w styczniu w Sejmie czeskim przeprowadzić, to w każdym razie przeprowadzi drogą ugodową ustawę o Radzie kultury krajowej. Czy ustawa o podziale Sejmu na kurje, przyjdzie na pełny Sejm, jeszcze nie wiadomo. Zdaje się raczej, że jeżeli będzie pewność, że ustawa upadnie, w takim razie *wszystkie* czynniki ugodowe, więc i Niemcy zgodzą się na to, żeby jej na upadek nie narażać. Że Niemcy na to zgodzić się mogą wynika to ztąd, że oni i chcą i muszą stać przy ugodzie; że nie mogą narazić się koronie, którą już sobie zaczęli zjednywać; że nie zechcą przed samemi wyborami stawiać żadnej sprawy na ostrzu miecza, że ostatecznie odroczenie dalszych ustaw ugodowych do następnego Sejmu czeskiego, który przypadnie już po dokonanych wyborach do Rady państwa, kiedy nowa sytuacja już się zarysuje… że to odroczenie nawet się dla nich, jako wskazane i korzystne przedstawia. Tak samo przedstawia się ono dla rządu. Czesi zaś urgować nie będą; Czechom zależy na odroczeniu właśnie, gdyż cały ich ustrój polityczny rdzennie zakłócony znajduje się w procesie przeobrażenia. A zatem, rozpatrując położenie i ze stanowiska akcji ugodowej nie znajdujemy nic takiego, coby groziło przesileniem, coby wskazywało, że sprawy nie pójdą torem normalnym, aż do stadjum rozstrzygającego, aż do wyborów. Pomijając względy i okoliczności *nie* zasadnicze, trzymając się danych pewnych, z których powyższe wnioski same przez się wynikają, dochodzimy do przekonania, że ostatnia sesja Rady państwa przejdzie spokojnie; że Sejm styczniowy czeski będzie może burzliwy, ale na ogólne położenie wpływu nie wywrze; że aż do stwierdzenia rezultatów nowych wyborów, żadna zmiana ważniejsza nie jest zgoła przypuszczalną. Nie wdajemy się tu w ocenianie, czy taki bieg spraw jest najlepszym, lecz jedynie sprawdzamy, że innego biegu spraw oczekiwać nie można.

Z różnych sfer i stron

Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał

Józef Rogosz.

(Część druga).

I.

Tragedja w powietrzu i na ziemi.

Część korpusu, do którego należałem, otrzymała rozkaz skierowania się na południe, by zająć Mühlhuzę, a następnie rozpocząć oblężenie Belfortu. Upadku Metzu spodziewano się lada dzień.

Siły nasze składały się przeważnie z piechoty, artylerji i pjonierów. Konnicy było tylko tyle, ile jej tak silny oddział koniecznie potrzebował do utrzymywania służby rekonesansowej. Co do wielkich dział oblężniczych, te miały wkrótce nadejść z twierdz niemieckich. Dowództwo pod Belfortem miał nad nami objąć jenerał Tresckow.

Gdym usłyszał, jaką nam drogę wytyczono, nie powiem, bym się tem bardzo ucieszył. Skoro biłem się z konieczności, za sprawę całkiem mi obcą, skoro musiałem walczyć z tymi, którzy byli mi stokroć sympatyczniejsi od moich własnych towarzyszów broni, to niechbym był za to szedł przynajmniej w głąb kraju, do wielkich miast, których ludność nie odczuwała w tym stopniu, co mieszkańcy prowincji, całej ohydy i srogości wojny. W miastach widziała nas Europa, więc też przez wzgląd na nią, należało zachowywać się tamże choć trochę przyzwoicie, za to po wsiach hulaliśmy przez nikogo nie kontrolowani; tam nas nikt nie widział, krom biednych chłopów, których jęk boleści nie dolatywał do uszu Europy.

Paryż, tak samo, jak Metz, został już w żelazny pierścień ujęty. Wszystko nam sprzyjało. *Mehr Glück als Verstand!* nie raz sobie w duchu powiedziałem, a steoretypowe zapewniania króla Wilhelma, że cokolwiek stało się dla naszej armji korzystnego, było zrządzeniem Opatrzności — *Gottes Fügung* — miało podstawę istotną. Francuzi, ten naród pracowity, roztropny, zapobiegliwy, popełniali codzień nowe błędy, jak najwięksi lekkomyślnicy, bez wystrzału oddawali nam miasta i punkty obronne, wogóle całe ich państwo robiło wrażenie budynku rozluźnionego, który musi się rozsypać, jeżeli zdolny budowniczy w czas się nie zjawi i złemu nie zaradzi. Materjał w nim jeszcze doskonały, fundamenty zdrowe i mocne, ale źli architekci go stawiali, tacy, którym przez myśl nie przeszło, że może on być na wichry narażony, więc silnego orkanu nie jest w stanie wytrzymać.

Ale gdyby się zjawił dobry budowniczy, coby wtedy było?

A mógł on przybyć każdej chwili, bo genjalny ten naród miał zawsze wielkich mężów, i to nie na jednem tylko polu pracy ludzkiej, lecz na wszystkich. Jeśli zaś to nie nastąpiło, należy w tem upatrywać wyraźny palec Boży — *Gottes Fügung!...*

Gdyśmy ku Mühlhuzie zmierzali, nikt jeszcze nie wiedział, jaki będzie ostateczny wynik tej wojny straszliwej. Wprawdzie zwycięztw walnych odnieśliśmy już kilka, wszelako naród, który w epokach najbardziej dla siebie krytycznych, umiał wydać Joannę d'Arc i Małego Kaprala, mógł nam jeszcze tak zagrać, że przy akompanjamencie jego muzyki, bylibyśmy się dostali do Berlina, a może i dalej...

Francuzi potrzebowali tylko człowieka! A kto nas mógł upewnić, że tym mężem opatrznościowym nie będzie Bazaine, pogromca Meksyku, chluba drugiego cesarstwa, w którego zdolności militarne wszyscy wierzyli? Gdyby ten był wypadł z Metzu i rozerwał łańcuch oblężniczy, coby się było stało z naszą armją pod Paryżem, co z królem Wilhelmem w Wersalu, który na głowę sędziwą wkładał koronę cesarską? Wodzem, jakiego Francja potrzebowała, mógł się także okazać jenerał Trochu, zamknięty w Paryżu z pół miljonem ludu uzbrojonego; jenerał Chanzy, potykający się walecznie nad Loarą; jenerał Bourbaki, któremu kazano zagrozić naszemu skrzydłu lewemu, nawet jenerał Faidherbe, oficer równie zdolny, jak waleczny, który operując w pobliżu miasta Abancourt, wojną podjazdową szarpał naszą armję i niejednokrotnie sprawił jej łaźnię krwawą.

Mógł się więc ukazać wódz, ale snać Bóg go nie chciał.

Zwyciężaliśmy tedy, zwyciężali codzień — *durch Gottes Fügung!*

Na trzy marsze przed Mühlhuzą, nasz dywizjoner oddawszy mi pod dowództwo prócz moich własnych huzarów, jeszcze dwudziestu pieszych strzelców, kazał nam zejść z gościńca i w znacznem od niego oddaleniu rekognoskować okolicę. Ponieważ w tych stronach bardzo często ukazywali się wolni strzelcy, przeto jenerał chciał się upewnić, ażali ich nie ma gdzie w pobliżu, bo gdyby nieostrożnie nieprzyjaciela za sobą zostawił, mógłby na przerwanie narazić swoją linję etapową. Stosownie do otrzymanego rozkazu, miałem tedy postępować równolegle z szosą, by w razie groźnego niebezpieczeństwa cofnąć się natychmiast do głównej kolumny.

Dzień nie był zimny, ale nieprzyjemny. Chwilami ukazywało się słońce i wtedy było prawie ciepło, za to, ilekroć ono skryło się za chmury, zrywał się zaraz wicher i ziębił nas skostniałym oddechem.

Tuż za mną jechał Moritz, mój nowy „bursz". Był to chłop brandenburgski, rosły, barczysty, mocny, z włosami płowemi jak len, ani zbyt mądry, ani zbyt głupi, pół Słowianin, pół Teuton, więc choć miał duszę trochę bierną, chwilami nawet apatyczną, zwyczajnie jak Słowianin, za to spełniał każdy rozkaz z germańską dokładnością. Dawny mój służący zachorował mi w drodze na niebezpieczną gorączkę i musiałem go odesłać do szpitala.

— Cóż, Moritz, długo jeszcze będziemy wojowali? — zapytałem, chcąc rozmową nudę zabić.

— Jak długo pan porucznik każe! — odrzekł.

Bodaj cię licho wzięło z taką odpowiedzią! Gdyby to odemnie zależało, tybyś za tydzień jadł ziemniaki w Brandenburgji, ażby ci się uszy trzęsły, ja zaś w Wielkopolsce tuczyłbym moje woły, które tam pewnie już dobrze wychudły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Wybór poezyj Ludwika Kondratowicza* (Władysława Syrokomli). Wydanie nowe na rzecz wdowy i sierot autora. Tomów 5. Warszawa u Gebethnera i Wolffa. 1890.

Adam Pług i Wincenty Korotyński, dokonali wyboru poezyj jednego z najsympatyczniejszych piewców naszych, a dokonali tego w szlachetnej chęci przyczynienia się do ofiary, jaką ogół polski ma złożyć tym, których Syrokomla najwięcej kochał. Należy się Pługowi i Korotyńskiemu wdzięczność za to i uznanie. Tłumaczą się oni, że może wybór jest niezupełnie dobry, bo „nie zawsze można trafnie mierzyć własnemi pojęciami społecznemi i estetycznemi pojęcia i usposobienia ogółu" — ale bądźmy spokojni: wybór poezyj nie pozostawia nic do życzenia. Pług i Korotyński za bardzo dobrze znali Syrokomlę, za bardzo go kochali, jako przyjaciela młodości, aby mogli niedokładnie rozgatunkować spuściznę po poecie. Teraz ogół powinien dać dowód, że umie czcić pamięć zasłużonych, że nie pozwoli cierpieć nędzy dzieciom i żonie autora „Dęboroga". — Wydanie, w pięciu tomach, odznacza się starannością sumienną, dobrym drukiem i papierem; ozdobione jest także wizerunkiem poety, bardzo ładnie w drzewie wycięty. — Można być pewnym, że ogół *kęs chleba* zaofiaruje na gwiazdkę sierotom, których ojciec w wierszu pod tym tytułem zapewniał, że kraj rodzinny poznałby wszędzie po aromacie. Niech jego dzieci głodne przynajmniej nie będą...

△ *Pamiętnik Jana Golljusza*, mieszczanina polskiego (1650—1653), z autografu wydał i wstępem poprzedził Józef Kallenbach. Kraków. 1891, str. 53.

Podczas pobytu swego w Londynie, prof. Kallenbach odnalazł w *Britisch Museum* rękopis z XVII w., obecnie wydany w VII tomie Archiwum dla dziejów literatury i oświaty w Polsce, nakładem Akademji Umiejętności. Mamy przed sobą osobną odbitkę, „Pamiętników Jana Golljusza", które ze względu na swoją treść i historyczne pochodzenie, zasługują na bliższy rozbiór i oddzielną charakterystykę. Wkrótce też zdamy z wydawnictwa tego sprawę, dzisiaj tylko zwracamy uwagę na pojawienie się ciekawej dla nas rzeczy, zostawiając resztę na później.

△ A. Langego *Pogrzeb Schelley'a* (Utwór poetycki). Warszawa u Paprockiego. 1890 r., str. 34.

Od pewnego czasu, na widnokręgu literackim u nas, pojawił się świeży talent, który odznacza się wielu zaletami. Umysł A. Langego wykształcony w nowej szkole francuzkiej, nabrał głębi i z wrodzoną śmiałością rzuca się na przedsięwzięcia literackie najróżnorodniejsze. Lange drukuje np. w ostatnich numerach *Życia* wyborne studjum o Sully Prudhomme, a jednocześnie wydaje dość duży poemacik, poświęcony Schelley'owi. W tych objawach pracy Langego znać żywy i nowoczesny umysł poważnego literata.

△ Andrzej Niemojewski. *Poezje.* Kraków u W. Korneckiego. 1891, str. 101.

Na pięć części podzielił autor swoje natchnienie, dając każdemu ustępowi książki, jaką w świat puścił, odrębne tytuły: 1) Kiedy kłamią; 2) Obrazy mazurskie; 3) Dzień dzisiejszy; 4) W pociągu; 5) Burza. W wierszach tętni bez zaprzeczenia puls życia, tylko pragnień autora nie można pochwycić. Sarkazmu i niezadowolenia jest tutaj niemało; to, co jest, nie podoba się piszącemu, — to, czegoby chciał, rysuje się dość niewyraźnie.

△ *Illustrowana Bibljoteka Rozmaitości*, czasopismo poświęcone belletrystyce i literaturze zaczęło wychodzić w tomach pod redakcją Stanisława Brandowskiego w Wiedniu. Tom I. już wyszedł. Okładki wyciskane złotem, zdobne w widok Wawelu. Na treść złożyły się nazwiska autorów, jak np.: Sienkiewicz, Bałucki, hr. Łoś, Rawita, Pieniążek, Szczepański Alfred, Bartoszewicz, Brandowski i t. d. Prócz nowel i szkiców, jest wielce ciekawa „Kronika" Bartoszewicza, interesujący wyjątek z niedrukowanego dotąd rękopisu Taine'a „Siły fizyczne i moralne Napoleona I" Na końcu tomu są rozmaitości i aforyzmy. Tom w eleganckiej oprawie kosztuje tylko 50 ct. Najważniejszą zaletą tego tomu, że panuje w nim duch pogodny, że nie ma tu owych ponurych, nerwy wstrząsających produktów lichych naśladowców, tak zwanych pesymistów i realistów w nowelistyce. Trzeźwość, humor, żywa obserwacja tryskają z tego tomu „Illustrowanej Bibljoteki Rozmaitości".

△ Wyszedł zeszyt 122 wspaniałego dzieła: „Austro-węgierska monarchja w słowie i obrazie"; ze szyt ten należy do tomu „Karyntja i Kraina". Zawiera on artykuł Karola Schröer „Gottschee i jej mieszkańcy", tudzież artykuł G. Kreka „Literatura słoweńska", z licznemi, jak zwykle, udatnemi ilustracjami. Pomiędzy temi ostatniemi znajdują się portrety twórców nowosłoweńskiej literatury: Primusa Trubera, Walentego Wodnika, i dra Franciszka Preszerena.

△ „Fryderyk Szopen jako człowiek i jako muzyk". Pod tym tytułem wyszło tłómaczone z angielskiego na język niemiecki dzieło Fr. Meeks'a o Szopenie, w eleganckiem i poprawnem wydaniu w Lipsku, nakładem firmy F. Leuckardt. Książka zawiera pięknie wykonane wizerunki Szopena, Georges Sand, jako też facsimile nut, pisanych przez mistrza.

△ W Poznaniu wychodzi „Kieszonkowy śpiewniczek polski", który obejmuje płody muzy narodowej w treściwym i dobrym układzie.

Kronika zagraniczna

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Dnia 16 listopada odbyła się w Minneapolis w Ameryce północnej, bardzo piękna uroczystość. Oto ks. Aleksander Zalewski, rodem z Przyrowy w Prusiech zachodnich, odprawił w polskim kościele parafialnym św. Krzyża prymicje. Podczas sumy wygłosił ks. prob. Pacholski, rodem z Pączewa w Prusiech zachodnich, piękne kazanie o kapłaństwie.

* W Berlinie mieszka, jak wiadomo około 60.000 Polaków. Celem utrzymania wśród nich ducha narodowego założono tam cały szereg Towarzystw, które urządzają odczyty, zabawy, przedstawienia teatralne itp. Na dziatwę zaś wpływają te instytucje przez utrzymywanie polskiej szkółki oraz przez urządzanie gwiazdki. Równocześnie odebraliśmy uwiadomienie, że miłą niespodziankę dla dziatwy gotuje aż trzy Towarzystwa to jest: Towarzystwo Polek „Gwiazda", Tow. Polek „Św. Józefa" i „Tow. Obywateli polskich".

KURJER WIEDEŃSKI.

* W wiedeńskiej Akademji umiejętności odbyło się dnia 4 b. m. posiedzenie wydziału matematyczno przyrodniczego, na którem między innemi złożoną została praca prof. Augusta Freunda ze Lwowa „o tworzeniu się sorbozy".

* Zmarła w Wiedniu pani Katarzyna Hoffmann, zapisała cały swój majątek w sumie 110.000 złr. na fundusz zapomogowy dla majstrów i towarzyszów cechu tkackiego, tudzież dla wdów i sierót po nich.

* Znana w Wiedniu firma architektów „Honus i Lang", która wybudowała domów za sumę przeszło 7 miljonów złr., na spekulację, popadła w konkurs.

* Przy zbliżającej się stuletniej rocznicy urodzin Grillparzera, zwróciło się Towarzystwo grillparzerowskie do ministra Gautscha z prośbą, aby w uroczystym obchodzie, ku uczczeniu pamięci poety, wzięły udział także niemieckie szkoły średnie. Minister Gautsch odpowiedział przychylnie; Towarzystwo obstalowało osobne biusty, które zostaną ustawione w szkolnych salach, gdzie odbędą się pamiątkowe obchody. Notujemy to ze względu na wątpliwości, jakie nasuwały się naszym władzom centralnym, gdy się rozchodziło o obchody Mickiewiczowskie w naszym kraju.

* Burg wiedeński i połączony z nim pałac arcyksięcia Albrechta, zaopatrzone zostały w elektryczne oświetlenie. Dwugodzinna próba w Burgu w obecności ochmistrza ks. Hohenholego i specjalnej komisji, jakoteż próba w arcyksiążęcym pałacu, wypadły pod każdym względem świetnie. Sale zamku cesarskiego przy blasku elektrycznym, wyglądają imponująco; światło to bowiem jest trzy razy silniejsze, niż zwykłych lamp. W zamku płonąć będzie kilka tysięcy lampek elektrycznych, w pałacu 1500, z których niektóre urządzone będą jako lampy fortepianowe, biurowe, zapalniczki do cygar itp. Także sąsiednie apartamenty arcyksiężnej Elżbiety i Fryderyka, dostaną oświetlenie elektryczne. W buduarach damskich elektryczność zastosowaną zostanie do przyrządów toaletowych, potrzebujących rozgrzania. Najbardziej imponująco wygląda „złoty gabinet" arcyksięcia Albrechta, o złoconych ścianach i złoconych meblach.

KURJER BERLIŃSKI.

* Nadworny historjograf dworu pruskiego, profesor Treitschke, został 19 b. m. na rogu ulic Friedrichsstrasse i Unter den Linden, przejechany przez powóz księżnej Fryderykowej Karolowej; szczęśliwym zbiegiem okoliczności, uczony nie poniósł prawie żadnego szwanku.

KURJER PETERSBURSKI.

* Teatr polski cieszy się dobrem powodzeniem w Petersburgu. Między innemi, wystawiono tam znaną w Krakowie komedję ludową Sewera: „Dla świętej ziemi". Rzecz podobała się równie publiczności, jak krytyce. Jednem słowem, po przełamaniu pierwszych lodów, zarysował się już bardzo sympatycznie wzajemny stosunek publiczności i teatru.

* Antoni Rubinstein zgodził się na odroczenie swojej rezygnacji ze stanowiska dyrektora konserwatorjum, do czerwca roku przyszłego.

KURJER PARYZKI.

* Sprawa pana Labruyère i pani Duc-Quercy, będzie rozbieraną w dniu 23 grudnia, w dziewiątym sądzie pokoju.

Obrońcą pana de Labruyère jest adwokat Danet, a pani Duc-Quercy, adwokat Milleraud.

Pan Gregoire przybył do Paryża i stawił się do rozporządzenia władzy.

Korespondent genewski dziennika *La France* donosi, że w dniu 15 grudnia odbyło się zgromadzenie anarchistów, na którem uchwalono wysłać adres gratulacyjny do Padlewskiego, z podziękowaniem za morderstwo Seliwestrowa. Czyn ten, panowie anarchiści genewscy, uważają jako szlachetną akcję i dobrodziejstwo wyrządzone ludzkości. Adres został powierzony jednemu z emigrantów rosyjskich, który go powiózł do Londynu, aby wręczyć osobiście Padlewskiemu.

KURJER RZYMSKI.

Pan I. Zahorowski pisze z Turynu d. 6-go grudnia:

„Pierwotnie oznaczony czas trwania wystawy budownictwa a następnie przedłużony kilkakrotnie do 10-iu tygodni, wyraźnie dowodzi, jak gorącą sympatją cieszyła się ta próba rozumnego pomysłu i śmiałej inicjatywy.

Lecz ponieważ *ogni principio ha la sua fine*, przeto i solennie otwartą wystawę należało ceremonjalnie zamknąć.

W obecności księcia Tomasza Genueńskiego, ministra oświecenia Pawła Boselli i wyborowej publiczności męzkiej, upiększonej gronem wytwornem dam miejscowego *high'u*, komandor Reycend, jako prezes wystawy, w pięknej mowie „z prawdziwą dumą i głębokim żalem, zamknął ten pierwszy objaw publiczny najważniejszej ze sztuk pięknych" i zapowiedział drugi na r. 1893 w Rzymie.

Następnie kawaler Lavini, sekretarz komitetu wystawy, odczytał sprawozdanie z działań jego, jako też czterech komitetów sędziów dla czterech oddziałów i listę nagrodzonych wystawców. Ze sprawozdania tego widać, że wystawców prywatnych było 657; wizytujących 40.000, a ostateczny rezultat w cyfrach rachunkowych wypadł dodatnio na 46.000 lirów.

Wreszcie p. minister Boselli, znakomity mówca i uczony, wypowiedział zajmującą mowę, rzucając w niej szeroki pogląd na przyszłość sztuki budowniczej we Włoszech.

Przy końcu zaproponował: „pozostawić tę pierwszą wystawę jako *nieustającą*; być może, iż wspaniałomyślność Rad miejskich i osób prywatnych, nie zawiedzie nadziei; tymczasem rozkazałem przygotować reprodukcje najznakomitszych rysunków, przysłanych przez miasta zagraniczne. „To będzie pierwszym zawiązkiem — wyrzekł pan minister — wystawy nieustającej". Z odpowiednich raportów jasno okazuje się, że *monumentale collosale*, prace Tomasza Prylińskiego, jak ją nazwały komisje włoskie, *die ungeheure — piramidale Arbeite*, jak się o niej wyrazili niemieccy jurowie 4-ej sekcji, jak również pamiętny odczyt Tadeusza Krzyżanowskiego o warszawskiej kanalizacji, poddały pierwszą myśl, rozwiniętą w mowie ministra Boselli, wskutek której wystawa pozostała *in status quo ante* t. j. że pomimo ceremonjalnego jej zamknięcia, jak była, tak i będzie otwarta dla publiczności — do czasu, a później dla studjujących różne odłamy architektury, mianowicie zaś kanalizacje.

Tymczasem w tutejszej Radzie miejskiej, jak w „Niemej z Portici", trwa bój zacięty dwóch partyj: klerykałów i liberałów; tamci chcą dwóch ścieków, ci zaś jednego, tak, jak zdecydował p. Krzyżanowski swoim odczytem *con maravigliosa purrezze di lingua* (z zachwycającą czystością języka) według słów sprawozdawcy jednej z gazet tutejszych.

W ostatecznym rezultacie naszych zasług i starań, najwyższą nagrodę: „Dyplom honorowy", pozyskały miasta: Kraków i Warszawa".

Rozmaitości

Ruleta w Monte Carlo zabrała znów dwie ofiary: jedną z nich był młody Anglik, który roztrzaskał sobie głowę kulą, przegrawszy 255.000 fr., drugą szlachcic japoński Jim. Ostatni naprzód strzelił do siebie, a następnie rzucił się z okna drugiego piętra hotelu, w którym mieszkał. Anglik był w blizkich stosunkach z owym smutnej sławy Bettronem, który miał przegrać kolosalną sumę 6,000.000 franków.

Międzynarodowy telefon. Z dniem 15 lutego b. r. zaprowadzonym zostanie telefon między Paryżem a Londynem. Rozmowa trwająca 5 minut kosztować ma 20 franków.

Nadzwyczajna filantropja. Pewien winiarz w Barrière du Maine posuwa miłość bliźniego do tego stopnia, że wszystkich swoich gości, którzy się u niego upijają, bezpłatnie każe odstawiać do domu, jeśli naturalnie mieszkają w jakiemś stałem miejscu, co się nie zawsze zdarza. Trzyma on w tym celu osobnego „anioła stróża", w niedziele i poniedziałki liczba aniołów się potraja. Winiarz ów podobno znalazł już naśladowców.

Szczególna zbrodnia. W Niederols pod Arnau, szesnastoletni syn rolnika Józefa Waltscha spalił całe gospodarstwo swego ojca, ponieważ tenże nie chciał mu dać pieniędzy na naukę tańców; małoletni a tak oryginalny zbrodniarz dokonawszy zemsty, powiesił się.

Meteor. Z Zell nad Ziller donoszą, iż 16 b. m. o godzinie 9 wieczór przy lekko zachmurzonem niebie i ciszy w powietrzu płynął meteor z południowego zachodu ku północnemu wschodowi; meteor początkowo był błękitny, potem jaskrawo czerwono świecił. W minutę po zniknięciu zjawiska dał się słyszeć na wschodzie głuchy huk, podobny do dalekiego grzmotu; huk ten trwał kilka sekund.

Nowy humbug amerykański. W ostatnich czasach cały Londyn mówi o czarodzieju amerykańskim, doktorze Sequa. W towarzystwie wyborowej orkiestry jeździ on od przedmieścia do przedmieścia wykonując najcudowniejsze operacje; co tydzień urządza wyścigi między świeżo uleczonymi chromymi. Tłumy publiczności zgromadzają się około namiotu doktora Sequa; w tłumie znajdują się i lekarze, którzy metodę leczniczą czarodziejskiego doktora uważają za humbug. Bądź co bądź jednak, tak przynajmniej twierdzą w Londynie, ślepi widzą, głusi słyszą, niemi mówią, a doktor Sequa bierze pieniądze, które nieraz rozrzuca między biedaków. W nocy nosi dr. Sequa na czole elektryczną lampkę, która mu służy do oświetlenia jamy ustnej przy wyrywaniu zębów.

Wykolejenie pociągu. Na linii kolejowej pomiędzy Cambrai i Catenau we Francji, wykoleił się 21 b. m. pociąg osobowy. Około 30 osób doznało uszkodzenia.

Teatr.

Ostatnie występy *Heleny Modrzejewskiej*. — Ogólne uwagi. — Wpływ artystki na publiczność i na Teatr krakowski.

Żadna może postać dramatyczna nie odpowiada tak dobrze indywidualności Modrzejewskiej, jak bohaterka Felińskiego „Barbara Radziwiłłówna". Stwierdziliśmy niejednokrotnie w charakterystyce talentu wielkiej artystki, że jej *credo* estetyczne jest na wskróś przesiąknięte idealizmem.

Właściwość ta, majestatyczna godność postaci i piękność rysów twarzy Heleny Modrzejewskiej, składają się na wyborne odtworzenie Barbary Radziwiłłówny. Pojęcie, jakieśmy sobie zdołali wyrobić o nieszczęśliwej małżonce Zygmunta Augusta, wcieliła się najdokładniej w postać i grę Modrzejewskiej, która umie podnieść figurę, nakreśloną przez autora, do wielkiej poetycznej prawdy.

Nie dziwimy się też wcale entuzjazmowi, z jakim publiczność przyjmowała w sobotę wykonawczynię roli Barbary. Każda scena od początku do końca: czy rozmowa z Izabellą o Zygmuncie, czy z Boną o małżeństwie, czy z Zygmuntem o miłości — wszystko wykonane było z artyzmem niepospolitym.

Z całego szeregu pojedynczych momentów gry, wybieramy sam koniec Barbary, chcemy bowiem podkreślić jeszcze jeden dotąd niedotknięty przez nas szczegół twórczości Modrzejewskiej. Mówimy o chwilach konania, które artystka umie przeprowadzać z dziwnie estetyczną miarą, a pomimo to czynić na widzach wstrząsające wrażenie. Nie jest przytem artystka monotonną; kiedy np. w „Adrjannie Lecouvreur" uwydatnia w agonji zupełne osłabienie organizmu, w „Barbarze Radziwiłłównie" poprzedza konanie mieniącym się wyrazem twarzy, zdaje się, że mgła zachodzi na jej czoło i zakrywa oczy; potem dopiero następuje sam akt śmierci, wykonany tak, że koniec nieszczęśliwej królowej promienieje aureolą męczeństwa. — Inaczej traktuje Modrzejewska agonję w „Damie kameljowej". Tu mamy przed sobą obraz wycieńczonej suchotnicy, który jednak nie budzi wstrętu; jest w tem przeprowadzeniu konania prawda (artystka kaszle i z trudnością chwyta w piersi powietrze), ale jest także wielkie poczucie granicy między pięknem a odrazą. Tą subtelnością gry właśnie, Modrzejewska celuje, i za jej pomocą dokonywa w sztuce wielkich rzeczy.

Musimy zaznaczyć w przedstawieniu „Barbary Radziwiłłówny" niemałą staranność wykonania innych ról przez naszych artystów. Postać Zygmunta Augusta odtworzył p. Żelazowski bardzo sumiennie, z wielką siłą dramatyczną, prawdą uczucia i zasłużonem powodzeniem. Pani Siennicka, jako Izabella, wywiązała się dobrze z włożonego na nią niewłaściwie zadania; zdolna artystka mówiła wiersz ładnie i utrzymała najzupełniej charakter roli. Pani Wolska, jako Bona, pp. Rygier (Kmita), Antoniewski (Tarnowski), Werner (Boratyński) i Jejde (poseł sejmowy), zadowolnili słuszne wymagania widzów.

Niedzielny występ Modrzejewskiej w „Marji Stuart" był pożegnalnym. Artystka trzeci raz odegrała rolę Szyllerowskiej bohaterki po mistrzowsku. Żegnano Modrzejewską gorąco okrzykami i oklaskiem. Artystka odpowiedziała ze sceny, wzruszona do głębi: „Do widzenia"...

Piętnaście występów Modrzejewskiej na naszej scenie, nie mogło nie oddziałać dodatnio na publiczność, która posiada tyle wrażliwości i tyle istotnego dla artyzmu uwielbienia. Kraków patrzył kiedyś na wielki zastęp niepospolitych talentów, ale one rozproszyły się po świecie lub zgoła zagasły; przyszły czasy o poziomie niższym, smak trochę zgrubiał — dobrze się więc stało, że Modrzejewska odsłoniła przed publicznością najwyższe sfery sztuki. Śledziliśmy cały ciąg występów, to zajęcie się sztuką, ów nastrój, panujący w teatrze: poddawano się bezwzględnie urokowi, jaki roztaczał artyzm Modrzejewskiej.

Teatr nasz zyskał przedewszystkiem na powadze. Z repertuaru zeszły nędzne farsy, które psują gust i niesmak budzą — a na scenie zapanował Słowacki, Schiller i wybitne nowoczesne talenty. Skutki okażą się później, dziś mamy do zanotowania w kronice teatralnej sumę samych plusów, w ciągu pół miesiąca przez Modrzejewską w świecie teatralnym zapisanych.

I dla naszych artystów dramatycznych przeszły występy Modrzejewskiej nie bez wielkiej korzyści; nauczono się od niej odczuwać i kochać sztukę nadewszystko, przyjrzano się genjalnej technice i musiano wreszcie zrozumieć, na czem polega prawdziwie wielki i niepospolity artyzm.

Adam Dobrowolski.

SŁUP.

Fragment z dziejów małego miasteczka.

1) Przez

Klemensa Junoszę.

Bogobojne miasto Kurzełapki ze względu na swoje brudne domki, czarne kałuże, kozy wychudzone i mieszkańców zgłodniałych a uczonych — było stylowe, przeto i ten mały fragment z jego dziejów również stylowym być musi.

Powyższe kilka wyrazów proszę uważać za przedmowę.

. . . .

I.

O dwa wielkie duchy, używające już dziś rozkoszy raju, do was się zwracam! Dopomóżcie mi podźwignąć brzemię, które spadło na moje barki — ciężar napisania fragmentu z dziejów miasteczka, zupełnie podług słów, które wsypali niegdyś w moje niegodne uszy, błogosławionej i sprawiedliwej pamięci: uczony reb Boruch Bajgel i pełen natchnienia poeta reb Pinkus Steinerkopf.

Trudno na wątłej łodzi przewieźć przez wzburzone fale stado wołów, trudno z wiotkiej trzciny zbudować wielki most, trudno też słabemu pióru podźwignąć wielką wagę słów mędrców — niemniej przeto poważyłem się podjąć to zadanie, ufając, że studnia pobłażliwości ludzkiej jest niewyczerpana, tudzież że grzech fuszerstwa powszedniejszy jest na tym świecie, aniżeli cnoty i zasługi wielkich majstrów...

O nabożne, zacne i ciche miasto Kurzełapki, obyś jeszcze mogło kiedy zakwitnąć w szczęściu, dostatkach i handlu! oby liczba domostw twoich zwiększyła się siedmkroć! obyś opasane zostało murem szczęścia i zawarte bramami rozkoszy!

Któż cię nie zna, o miasto bogobojne! Nietylko ludzie delikatni i uczeni, ale nawet chłopi i ludzie grubi i ordynarni, którzy potrafią tylko dźwigać sochę i wykopywać z ziemi kartofle, gbury, co nie zaznali smaku kabały — także wiedzą, gdzie jesteś. Albowiem i najmniejszy robak, co pełza po ziemi lub mieszka, za pozwoleniem, w śmieciach, zna słońce, chociaż ono wcale go znać nie potrzebuje i wogóle nie ma do niego żadnego interesu.

A któż tego nie wie, o miasto bogobojne i godne, żeś graniczyło niegdyś: od południa z rzeką, od północy z górą piaszczystą, od zachodu z magnackim pałacem, a od wschodu zaś z pięknym słupem, na kolor skarbowy malowanym, co pokazywał, ile jest wiorst do Wólki.

Obecnie w tych granicach zaszła pewna delikatna dyferencja, mały kawałek różnicy, który wszelako jeżeli weźmiemy w oderwaniu i zaczniemy go badać okiem filozoficznem, może być uważany sam w sobie jako cała różnica, co zależy od tego, w jakim stopniu człowiek myślący w tym przedmiocie, „garg" swego mózgu wydoskonalił.

Rzeka, co była od południowej strony miasta, obecnie nie jest rzeką, ponieważ wyschła i nie ma w niej ani kropli wody.

Natchniony Pinkus Steinerkopf napisał w tym wypadku wielki poemat, z którego pozwolę sobie tymczasem wydobyć jedną perłę:

„Mówią ludzie, co dzieje stare znają blisko,
Że niegdyś (cóż bo ujdzie pamięci człowieka?)
Kozy miejskie wypiły rzekę i nazwisko
I odtąd się nazywać przestała ta rzeka.

Co się tyczy góry, to faktem jest, na co każdy mógłby przyjąć deferowaną przysięgę, że jej także nie ma.

Jak złodziej, co wynosząc ze śpichrza codzień po parę garncy zboża, może z czasem cały śpichrz w ten sposób ukraść, tak wiatr przez ciągłe dmuchanie ową górę wydmuchał, ponieważ była ona cała z piasku i nie miała w sobie żadnej spoistości.

Pałacu magnackiego także już nie ma. Zdmuchnął go nie wiatr, ale prawdę powiedziawszy, nasze kochane żydki, o których wiadomo z Pisma, że nie takie pałace zdmuchiwali. W jaki sposób to zrobili? W bardzo prosty.

Jedli potrochu magnata, aż go zjedli; oby im to na zdrowie posłużyło, potem pałac opuszczony rozwalił się, potem była licytacja, żydki kupili posadzki, okna, drzwi, drzewo, cegłę, przehandlowali ten towar, puścili go w trzecie ręce — i z wielkiego gmachu, z pałacu magnackiego, nie zostało nic. Z magnackiemi pałacami i majątkami dzieje się często tak, jak z ową górą, ponieważ podobne są one do piasku i nie mają w sobie żadnej spoistości.

Słup od strony wschodniej, ten piękny słup ma całą historję. Że zaś ta historja nie stała się dotychczas wielkim poematem, to należy przypisać temu, że żaden z wielkich poetów przez Kurzełapki nie przejeżdżał.

Z nowości pomalowany był pięknie na kolor skarbowy i pokazywał, ile jest wiorst do Wólki, gdy się cokolwiek zestarzał, gdy go deszcze obmyły — przestał być malowany i nie pokazywał już ile jest wiorst do Wólki, ale jeszcze trochę stał... Potem zaczął mieć próchnienie od dołu i przewrócił się, a skoro się przewrócił, to już nie stał, ale przynajmniej jeszcze cokolwiek leżał potem go ukradli — i już nawet nie leżał.

A nie trzeba zapominać, że ten słup stał i leżał owego czasu od strony wschodniej, co wcale nie jest bagatela.

Sprawiedliwej pamięci Boruch Bajgel (oby używał szczęścia raju) wyszedłszy nieraz, bywało, za miasto, patrzał na ów słup (zanim go jeszcze ukradli) — patrzał i kiwał głową.

Żadne prawo na świecie nie zabrania kiwać głową, owszem doświadczenie uczy, że bezpieczniej jest kiwać głową, aniżeli nią kręcić — to też Boruch kiwał głową bezpiecznie a śmiało, a ludzie widząc to, zatrzymywali się i mówili:

— No, no... stary Boruch głową kiwa.

Zapewne, głowę każdy widzi i kiwanie także widzi, ale dlaczego to kiwanie jest? co w niem jest? nie każdy potrafi wymiarkować.

Wiadomo, że śledź jest kawałek ryby i Lewiatan także kawałek ryby, ale między a rybą a rybą bywa różnica.

Nie przyrównywając, koń kiwa głową jak mu w szyję gorąco, chłop też kiwa głową, jak go żydek uczy rachować — człowiek uczony zaś kiwa głową, gdy ma ciężkie myślenie, a gdyby kto wiedział, jakie Boruch ciężkie myślenie miał — toby także pokiwał głową.

Wszystko na świecie ma swoją miarę: jedne rzeczy dadzą się zważyć funtami, drugie odmierzyć łokciem, albo kwartą według swojej natury, ale na mądre myślenie nie ma ani kwarty, ani łokcia, bo ono bardzo wielkie jest.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 21 grudnia. Cesarz udzielił najwyższej sankcji uchwale Sejmu dolnoaustrjackiego, dotyczącej połączenia Wiednia z przedmieściami.

Praga 21 grudnia. W sobotę wieczorem, w lokalu młodoczeskiego klubu, odbyło się zgromadzenie reprezentantów stronnictwa młodoczechów, grupy Skardy i partji realistów. Ze strony młodoczechów obecni byli prof. Tilszer, dr. Trojan, dr. Engel, dr. Juljan Gregr, dr. Herold, dr. Kuczera, dr. Podlipny, Tuma i Kaftan, — ze strony realistów: poseł prof. Kaizl i prof. Massaryk, dalej dr. Skarda ze swoimi przyjaciółmi politycznymi, posłem Niemcem i byłym praskim burmistrzem drem Czernym, oraz były staroczech dr. Schwarz. Przewodniczył prof. Tilszer. Ponieważ zlanie się młodoczechów z realistami już nastąpiło, na sobotniem posiedzeniu chodziło jedynie o porozumienie się z grupą Skardy. Do ostatecznego połączenia jednakowoż jeszcze nie doszło. Tymczasowo wyznaczono jedyni 'spólną parlamentarną komisję, której zadaniem na razie będzie agitacja przeciwko punktacjom ugodowym. Dokładne obmyślenie programu odroczono do stycznia.

NIEMCY.

Berlin 21 grudnia. *Post* omawiając konflikt ministra Herrfurtha ze stronnictwem konserwatywnem sądzi, że sprawa z łatwością da się załatwić, jeżeli konserwatywni opuszczą jedynie wyzywające rząd motywa swojego wniosku. Przeciwnie *National Zeitung* mniema, że są dwie tylko ewentualności: albo wnioski konserwatywnych będą cofnięte, albo Sejm zostanie rozwiązany i nowe wybory zarządzone.

Ostatni numer *Reichsanzeigera* podaje sensacyjną wiadomość. Oto Emin basza został odwołany, ponieważ przeszkadza pracy niemieckiego komisarza w Afryce wschodn. i nie słucha jego rozkazów. Tak więc skutkiem osobistego prawdopodobnie sporu, Niemcy przez ustąpienie człowieka tych zdolności co Emin, poniosły znaczną klęskę w polityce kolonjalnej.

FRANCJA.

Paryż 20 grudnia. Senat zakończył dyskusję jeneralną nad budżetem, a w dyskusji szczegółowej zatwierdził budżet ministerjum finansów i spraw zagranicznych. Odpowiadając na interpelację o rokowaniach w sprawie Nowej Funlandji oświadczył minister Ribot, że rząd nie przyjmie wynagrodzenia pieniężnego, i oczekuje na nowe projekty angielskie. „Będziemy strzedz, powiedział minister interesów nowych poddanych z roztropnością i stałością“. W odpowiedzi na inną interpelację zapewnił Ribot, że rząd będzie popierał w najrozleglejszy sposób francuzkie osady na Wschodzie.

Podczas dyskusji nad budżetem ministerjum oświaty interpelował markiz de l'Angle-Beaumanoir, dlaczego nie odjęto dochodów kardynałowi Lavigerie, kiedy się miesza do polityki. Minister Fallières odpowiedział na to, że zdania, które wygłasza kardynał, pochodzą z ust dobrego obywatela, i dlatego minister jedynie może je pochwalić, tem więcej, że nawet Papież ich nie zganił. (Na lewicy oklaski). Beaumanoir w odpowiedzi oświadczył, iż Rzeczpospolita nie znajdzie zatwierdzenia w rzymskiej kurji.

Znany nihilista Mendelsohn został wydalony z granic francuzkich i wyjechał na stały pobyt do Londynu.

Epinal 21 grudnia Zgromadzenie przedwyborcze wybrało Juljusza Ferrego kandydatem na senatora, 354 głosami na 370 głosujących.

WŁOCHY.

(Skandal w parlamencie).

Rzym 19 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Imbriani, uzasadniając swoją interpelację w sprawie dymisji Seismit-Dody mówił między innemi: „Oryginalne postępowanie Crispiego dało powód do rozmaitych przypuszczeń i komentarzy; powszechnie widziano w niem dowód absolutnego rządu, urągającego nietylko parlamentowi, ale i konstytucji. Izba ma prawo pociągnąć do odpowiedzialności prezydenta ministrów i przypomnieć mu, że przy nominowaniu i zmienianiu swoich współpracowników krępować się powinien wolą reprezentacji ludu. Równie niestosownem, jak dymisja Seismit-Dody jest ustąpienie Giolitti'ego, który miał obowiązek bezwzględnego przedłożenia Izbie przez siebie ułożonego programu finansowego“. Poseł z Udine, Solimbergo, wyrażał ubolewanie, że Crispi za pozór do pozbycia się Seismit-Dody użył bankietu w Udine. Była tam jedynie mowa o uregulowaniu granicy wschodniej na drodze czysto administracyjnej, i nie prawda jest, jakoby uczta owa miała być irredentystyczną manifestacją. Crispi odpowiedział, jak następuje: „Lepiejby było, gdyby interpelacji tej nie stawiano; w każdym razie będę się starał być jaknajoględniejszym w wyrażeniach. Konstytucyjne teorje Imbrianiego zaprowadziłyby nas zbyt daleko. Są położenia, w których dymisjonowanie ministra staje się obowiązkiem. W podobnem położeniu znajdowałem się, kiedy czcigodny Seismit-Doda opuścił w tak jaskrawy sposób kierunek wskazany mu przez politykę państwa. Ustąpienie ministra skarbu, Giolittiego, było skutkiem zasadniczej różnicy zdań w gabinecie, które daremnie starałem się załagodzić“. Przytoczywszy analogiczne wypadki we Włoszech i za granicą, żeby wykazać konstytucyjność postępowania z Seismit-Dodą i Giolittim, zakończył Crispi: „Jakkolwiek bądź rzecz się ma, przyjmuję zupełną odpowiedzialność za wszystkie moje czyny“. — Zabrał głos sam Seismit-Doda. Naprzód zaprzeczył temu, jakoby kiedykolwiek między poglądami jego, a polityką Crispiego zasadnicza zachodziła różnica. Jedynym powodem jego dymisji był bankiet w Udine, któremu w milczeniu asystował, i na którym według poprzedniego zastrzeżenia, nie dotykano wcale kwestyj politycznych. Crispi dał mu dymisję tak nagle, że nie miał nawet czasu pożegnać się z kolegami. Kiedy Seismit-Doda mówić skończył, Crispi odpowiedział mu głosem ostrym i zniecierpliwionym: „Czcigodny Seismit-Doda brał udział w udyńskim bankiecie, na którym p. Feder życzył jemu, ministrowi królewskiemu, żeby on, który niegdyś z Dalmacji pospieszył, żeby popierać rodzinne miasto Wenecję w walce o wolność, w przyszłości z włoskimi okrętami do Dalmacji znowu żeglował, żeby uciśnionym braciom wolność zanieść. Czyż miałem ścierpieć podobny nietakt? Gdybym to był uczynił, Europa słusznie mogłaby powiedzieć, że na Włochy nie może się spuszczać, że ministrowie włoscy uważają sobie za zabawkę i zawarte aljanse i prawnopaństwowe zwyczaje. (Oklaski). Prosiłem czcigodnego Seismit-Dodę o wyjaśnienia; on sobie całą sprawę brał niezwykle lekko i odsyłał mnie do Rady ministerjalnej, ale wyjaśnień, o które nalegałem, chociażby z poczucia przyzwoitości, nie dał mi wcale. Nie pozostawało mi nic innego do zrobienia, jak tylko rozstać się z nim“. (Oklaski). Seismit-Doda podniósł się, drżący z rozdrażnienia, blady i podniesionym głosem zawołał: „Nie chcę bliżej zastanawiać się tutaj nad kwestją irredentyzmu, spodziewam się jednak, że historja wynagrodzi Włochom krzywdy i upokorzenia, jakich doznaje pod rządami Crispiego!“ (Na skrajnej lewicy burzliwe oklaski. Grzmiący śmiech w centrum. Imbriani klaszcząc z zaciekłością, woła: Brawo, Doda! — Poseł Muratori woła: Brawo, Doda! Wstydź się, że godność narodu poświęcasz swojemu widzimisię!) Po tych słowach rozegrała się burzliwa scena dziki hałas w którym dzwonek i głos przewodniczącego nikną bez śladu. Kiedy po chwili uspokoiło się, złożył Crispi oświadczenie, że po tem, co było powiedziane w ciągu dyskusji, nie może ani minuty dłużej pozostać na zajmowanem przez siebie stanowisku, jeżeli Izba bezzwłocznie nie zawyrokuje o słuszności i stosowności jego postępowania. Muratori stawia wniosek, żeby Izba przyjęła oświadczenia Crispiego do wiadomości, jego postępowanie zatwierdziła i nad interpelacją Imbrianiego do porządku dziennego przeszła. Izba postanowiła większością 243 głosów przeciwko 72 rozpocząć natychmiast nad tym wnioskiem obrady. W toku dyskusji oświadczył Luigi Terrari, że radykalni od głosowania się usuną, bo nie chcą, żeby kwestja tak ważna załatwiona została poprostu przemajoryzowaniem. W głosowaniu imiennem uchwalono wniosek Muratoriego, większością 271 głosów przeciwko 10. Szesnastu posłów, przeważnie zwolenników Fortiego, wstrzymało się także oprócz radykalnych od głosowania.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Po burzy, jaką na giełdzie londyńskiej wywołał upadek starej firmy bankowej, braci Baring, nastała chwilowa cisza. Natomiast w Ameryce północnej, wzburzenie umysłów trwa jeszcze ciągle, zwłaszcza, że ciągle mnożą się upadłości firm różnych. Do zaniepokojenia wszystkich rynków pieniężnych przyczyniła się także ta okoliczność, że złoto w ostatnim czasie przechodzi w wielkich ilościach z jednego centrum finansowego do drugiego. Umysły finansistów, kupców i przemysłowców monarchji austro-węgierskiej, zajmuje obecnie przedewszystkiem sprawa rokowań z Niemcami, co do zawrzeć się mającej ugody handlowo-celnej. Celem zasięgnięcia w tym względzie zdania interesowanych, zwołał ich rząd na konferencję. W tej samej sprawie naradzali się świeżo ministrowie handlu z obydwóch połów monarchji

W niektórych kołach powstała obawa, że ugoda z Niemcami może się stać szkodliwą dla pewnych gałęzi krajowej produkcji. Zdaje się przecież, że obawa nie jest uzasadniona, ponieważ rząd austro-węgierski uczyni sąsiedniemu mocarstwu bardzo nieznaczne ustępstwa w taryfie celnej. Rozumie się, że i korzyści, jakie nam przyznają Niemcy, nie będą zbyt wielkie.

Niemałe natomiast straty poniosą nasi eksporterzy, z powodu wypowiedzenia przez rząd francuski traktatu handlowego. Nowa taryfa celna, nad którą obraduje obecnie specjalna komisja parlamentu francuskiego, nakłada na wszystkie produkty znacznie wyższe od dotychczasowych opłaty. Czy monarchja nasza ma się uciec do represaljów? Taka akcja zawsze jest ryzykowna, a zresztą będzie ona może nawet zbyteczna, bo w szerokich kołach ludu francuskiego nowa taryfa celna nie jest popularniejszą od bilu Mac Kinley'a w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej.

Ceny targowe.

Na *pszenicę* na dzisiejszej giełdzie tygodniowej niewielki był popyt. Dokonano też mało tranzakcyj.

Ceny *żyta* nie łatwo nie utrzymywały w dawnej wysokości z powodu małego popytu.

Za *jęczmień* ze Słowacji płacono od 7.70 do 7.85 złr.

Za *kukurydzę* starą 7.20—7.30 złr.

Owies galicyjski 7.15—7.25.

Na *mąkę* nie było popytu. Ceny lepszych gatunków spadły.

Cukier. Płacono za 100 kilo: cukru nierafinowanego (88° czystości) 14·9 i pół do 14·97 i pół złr., rafinady 30·75—31·25 złr., cukru w kostkach 31—31·75 złr.

Ceny *nafty* stałe.

Tłuszcz. Krajowy smalec wieprzowy z sądkiem (100 kilo) 52.50—53 złr., słonina biała bez opakowania 45—45·50 złr.

Ceny *towarów kolonialnych* stałe.

Cena *otrąb* podniosła się o 25 ct.

Za *olej rzepakowy* płacono 34 do 34·50 złr.

Na *chmiel* prawie nie było nabywców a obecni ofiarowali ceny bardzo niskie t j 15 do 20 złr.

Ceny *okowity* szły w górę, płacono dziś 18 złr.

Jaja. Za 1 złr. dawano 28 do 30 sztuk świeżych a 31 do 36 sztuk konserwowanych.

Masło. Płacono przy sprzedaży hurtowej stosownie do jakości 65—120 złr. Za 100 kilo a przy sprzedaży cząstkowej 0·75 1·40 złr. za kilo.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: św. Wiktorji, panny i męczenniczki; jutro: Wigilja; Adama i Ewy.

Kalendarz historyczny. 23 grudnia 1287 roku: Tatarzy odparci od Krakowa. — 1568 roku: Otwarcie Sejmu Unii Lubelskiej.

Rocznice. Dnia 23 grudnia 1287: *Tatarzy odparci z pod murów Krakowa.* Od r. 1279—1288 zasiada na tronie krakowskim najstarszy syn Kazimierza kujawskiego, książe na Sieradzu, Leszek Czarnym zwany. Wojowniczy to i energiczny książe, ale namiętny i popędliwy, a rozmiłowany w niemczyźnie. Zajęty tłumieniem buntu Pawła z Przemankowa, biskupa krakowskiego i walką z krewniakiem swym Konradem, księciem czerskim, nie zważał na los kraju i zostawił Kraków na los szczęścia, gdy go Tatarzy napadli. Mieszczanie sami obronili miasto, ale Tatarzy uprowadzili wtedy w jassyr samych dziewcząt polskich 20 tysięcy.

— Król Zygmunt I. wzywa d. 23 grudnia 1511 r. akademików krakowskich, aby się od nauczycielstwa nie odsuwali, bo to jest krzywdą kraju całego.

Loterja gospodarcza w ujeżdżalni pod Kapucynami, rozpoczyna się dziś o godzinie 2 po południu. Szlachetny cel loterji przemawia dostatecznie do publiczności, której zachęcać do licznego jej odwiedzenia chyba nie potrzebujemy.

W pracowni znakomitego artysty-malarza Wojciecha Kossaka mieliśmy sposobność oglądać wspaniały obraz, przedstawiający „Powrót z polowania na lisy“, wykonany przez artystę dla jednej z wybitniejszych osobistości dworu niemieckiego. Nowe dzieło Kossaka posiada wszystkie zalety tego niezwykłego talentu, który nawet za granicą zdobył już sobie szeroki rozgłos.

Na cele szkolnictwa. Otrzymujemy następujące pismo: JW. Antoni hr. Wodzicki poseł Ziemi krakowskiej, złożył w moje ręce na cele szkolnictwa w okręgu krakowskim, jako gwiazdkę na święta Bożego Narodzenia kwotę 400 złr. w. a. Fakt ten podaję do publicznej wiadomości nie dla rozgłosu, na którym szlachetnemu Dawcy nie zależy, lecz dla tego, że publiczność ma prawo, aby wiedziała o groszu na cele publiczne ofiarowanym i w tym też jedynie celu z użycia tych pieniędzy złożę w swoim czasie publicznie sprawozdanie.

J. Spis

Owację serdeczną dla Modrzejewskiej urządzili artyści teatru krakowskiego podczas ostatniego przedstawienia. Otoczono znakomitą artystkę wokoło, p. Roman Żelazowski w gorących słowach przemówił do Modrzejewskiej imieniem kolegów, i wręczył jej piękne album z fotografjami wszystkich członków naszej sceny. Winjetę narysował na wstępnej karcie bardzo artystycznie p. Sobiesław. Modrzejewska, wzruszona głęboko, dziękowała artystom za ten objaw serdeczności i szczerego uczucia.

Wczoraj rano odjechali państwo Chłapowscy w Poznańskie na święta; żegnano gremjalnie opuszczającą Kraków artystkę; na dworcu byli przedstawiciele świata literackiego, teatralnego i obywatelskiego. Okrzyk „do widzenia“, towarzyszył znakomitej artystce.

Dr. Władysław Harajewicz, kilkoletni sekundarjusz na oddziale prof. Madurowicza, powrócił do Krakowa, po odbyciu podróży naukowej, wśród której dopełniał swych studjów w najcelniejszych zakładach naukowych za granicą i osiada jako lekarz praktyczny w naszem mieście.

Jacek Malczewski wykończył cykl złożony z 5 obrazów p. t.: „Z podań ludowych“.

Samobójstwo. W niedzielę 21 b. m. o godz. 9 3/4 przed południem, właściciel zakładu introligatorskiego przy ul. Szewskiej l. 25, Franciszek Malik, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, nabiwszy takowy ładunkiem dość niezwykłym, bo *mlekiem.* Strzał skierowany został w prawą skroń, sprowadzając śmierć niemal natychmiastową. M. liczył lat 54, był żonatym, ale bezdzietnym; znano go w naszem mieście z ruchliwości w pracy obywatelskiej: był gospodarzem „Sokoła“, członkiem Wydziału „Muzyki krakowskiej“, Tow. Czerw. Krzyża, Tow. opieki nad zwierzętami, a również jako pryncypał odznaczał się wyrozumiałością i uczynnością względem pracowników. Co spowodować go mogło do targnięcia się na własne życie, trudno dociec, zwłaszcza gdy pod względem materyalnym stał bardzo dobrze. Z myślą jednak samobójczą nosił się M. widocznie od niejakiegoś czasu, bowiem przed 4 miesiącami kupił sobie rewolwer, który wszakże zdołał mu odebrać jeden z przyjaciół. Samobójstwu towarzyszyły szczegóły następujące: Gdy żona M. wyszła do warsztatu, oddzielonego sienią od mieszkania, M. wstał z łóżka i nieubierając się uchwycił pistolet, który prawdopodobnie już przedtem nabił, postąpił ku kanapie i stanął nad jej boczną poręczą w ten sposób, że po strzale twarzą upadł na kanapę, w połowie ciała przewieszając się na poręczy. Z domowników nikt strzału nie słyszał, a gdy po niejakim czasie powróciła p. Malikowa, z przerażeniem ujrzała broczącą we krwi głowę męża. Zawezwany natychmiast lekarz dr. Kaden, mógł tylko skonstatować zgon. Ciało M. odwiezione zostało tegoż dnia o 6 wieczorem do kliniki medycyny sądowej.

Wydział „Sokoła“ zaprasza wszystkich członków do wzięcia udziału w pogrzebie Franciszka Mallika, członka Wydziału i gospodarza „Sokoła“, który się odbędzie dzisiaj d. 23 b. m. o godzinie 3-ej po południu, z domu pod l. 25 przy ulicy Szewskiej, wprost na cmentarz.

Piekarnia parowa Gustawa Barącha nadesłała nam śliczny okaz swego pieczywa, odznaczającego się doskonałym wyrobem i taniością.

Przypominamy, że łamanie opłatkiem według tradycyjnego zwyczaju, odbędzie się dzisiaj w „Sokole“ o godzinie 7 wieczorem.

Plastyczną mapę Tatr, można widzieć na chodnikach naszych. Dziś ją usuwają niektórzy stróże kamieniczni. Szkoda, brak już będzie tego pomocniczego środka do wyrabiania w nogach zręczności baletniczej. Żart na bok. Niedbałość pod tym względem karygodna. Którąkolwiek idzie się ulicą, kawałek chodnika zmieciony ze śniegu, zestrugany z lodu. Stąpasz śmiało nie patrząc pod nogi, aż tu nagle utykasz, ślizgasz się na lodowiskach, bo stróż kamienicy do tej części chodnika przytykającej, czeka odwilży, aby bez żadnych wysileń lodowisko usunąć. Kiedyż nastanie energiczna egzekutywa rozporządzeń magistratu?

Dla rodziców, pragnących swoich synów dobrze umieścić, przyjemną będzie wiadomość, że internat OO. Zmartwychwstańców, znajdujący się przy ulicy Łobzowskiej, o którym pisaliśmy przy rozpoczęciu roku szkolnego, rozwija się coraz lepiej, a pod troskliwem, prawdziwie ojcowskiem okiem rektora, ks. Marszałkiewicza, stał się już dziś w naszem mieście pierwszym ponsjonatem. Prócz troskliwej opieki, młodzież tam się znajdująca, korzysta także z gimnastyki i ślizgawki, gdyż szanowny rektor trzyma się zasady, *mens sana in corpore sano.* Słów tych nie piszemy dla reklamy, ale dla złożenia hołdu prawdzie, zwłaszcza, że kilku ojców, mających synów w internacie, gorąco nas prosiło, byśmy uwagę innych rodziców na ten wielce pożyteczny Zakład zwrócili.

Odczyt brata Alberta „O opiece nad ubogimi“ zgromadził wczoraj w sali Rady miejskiej liczną publiczność, interesującą się losami potrzebujących. Prelegent, znakomicie obznajomiony z urządzeniami humanitarnemi i instytucjami dobroczynnemi nie tylko w kraju ale i zagranicą, scharakteryzował w nader barwny sposób nasze w tym kierunku usiłowania; wspomniał o ogrzewalniach na Kazimierzu, gdzie garną się masy zgłodniałe podczas zimy, wreszcie gorąco zachęcał do popierania tych Zakładów, tyle dobrodziejstw świadczących.

Wystawa w cukierni warszawskiej Adama Roszkowskiego, należy do najpiękniej urządzonych i najgustowniej zastawionych w mieście naszem. Za wielką szybą mienią się w świetle najrozmaitsze przysmaki świąteczne, przyrządzone w pracowni zakładu p. Roszkowskiego, który umie z gustem warszawskim gromadzić u siebie pierwszorzędnej dobroci wyroby cukierniane.

W pow. Dyrekcji skarbowej, celem wydzierżawienia prawa poboru podatku spożywczego od mięsa i wina w okręgach dzierżawczych tut. obwodu skarbowego, odbyła się w dniu wczorajszym licytacja za deklaracjami ustnemi i piśmiennemi. Otwarcie ofert nastąpiło o godz. 2 po południu, a rezultat ogłoszony będzie później.

Pożar. W niedzielę około godziny 9 wieczorem zapaliła się szafa w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na pierwszem piętrze, gdzie złożone były rozmaite druki. Woźny Towarzystwa Radwanek, który pierwszy spostrzegł ogień usiłował go wraz ze służącym Mrozem stłumić, przybyła zaś straż ogniowa zapobiegła dalszemu szerzeniu się ognia, który jak się zdaje powstał wskutek nieostrożnego rzucenia niedopalonego papierosa. Blankiety druków znajdujące się w szafce zgorzały, akta biurowe ocalały.

Dar. P. Uznański, właściciel Szafar i Jaszczurówki pod Zakopanem, podarował Uniwersytetowi Jagiellońskiemu szkielet olbrzymiej przedpotopowej łosicy, wykopany w górach tatrzańskich.

Salon artystyczny naszych znakomitych malarzy, otwarty będzie w jednej z większych sal naszego miasta w początkach stycznia p. r. Udział swój w salonie zapewnili dotąd artyści malarze, pp.: Jacek Malczewski, Witold Pruszkowski, Wojciech Kossak, Antoni Piotrowski i Włodzimierz Tetmajer.

Cudzoziemczyzna. Dziwnym jest doprawdy brak zamiłowania do rzeczy własnych, ojczystych, jaki panuje jeszcze u nas i to w każdym kierunku. Nie dość, że nie popieramy naszego przemysłu i naszych rękodzieł, zaopatrując się przeważnie w tandetę zagraniczną, lecz nawet w sztuce i literaturze poświęcamy zwykle swoje, choć dobre i pożyteczne, na rzecz fabrykatów lichych tuzinkowych. Nie zwracamy uwagi na to, że taż sama zagranica, której hołdujemy bezmyślnie, literaturze polskiej i sztuce oddaje nieustannie należne uznanie, że dzieła naszych autorów, tłumaczone są na wszystkie języki i oceniane przez krytykę nader pochlebnie, że obrazy i rzeźby polskich artystów święcą pierwszorzędne triumfy na wszystkich zagranicznych wystawach międzynarodowych, że obrazy te i rzeźby nabywają chętnie amatorowie obu półkuli. Jak dawniej, *cudze* nęci nas więcej od *swego.* Łatwo się o tem przekonać w księgarniach i w *salonie* Tow. przyjaciół Sztuk Pięknych. Nasze utwory pędzla i dłuta, nasze wydawnictwa gwiazdkowe, nasze pisma illustrowane, nie mają tu, na gruncie rodzimym, takiego pokupu i tylu abonentów, ilu ich posiadają książeczki niemieckie i dwutygodniki niemieckie, chociaż często stoją one o wiele niżej od wydawnictw i publikacyj polskich. Wiemy z pewnego źródła, że w niektórych księgarniach, niemiecka illustrowana tandeta liczy prenumeratorów na setki i tysiące; bo powiedzmy szczerze, prócz paru pism artystycznych nad Spreą wydawanych i względnie na lichy tekst bardzo drogich, przeciętnie wzięte perjodyczne publikacje ilustrowane niemieckie, są nędzne i porównać się nie dadzą do naszego krakowskiego *Świata*, któremu krytyka zagraniczna jednomyślne oddała i oddaje ciągle gorące pochwały, podnosząc jego zalety artystyczne. Dodać należy, że nasz dwutygodnik illustrowany daje przytem swym abonentom prace polskich najznakomitszych pisarzy, że z dodatkami każdy zeszyt *Świata* tworzy dużą broszurę, tom prawdziwy, wypełniony rzeczami pięknemi i pożytecznemi i że wreszcie czas już popierać co swoje i dobre, wyrzekając się śmiesznej i zgubnej mody cudzoziemczyzny. Moda ta przynosi nam wiele szkód moralnych i materjalnych, o których mówić będziemy kiedyś obszerniej.

Dla ubogich! P. Jan Armółowicz, ojciec, nie zapomniał i w tym roku o „gwiazdce“ dla ubogich tutejszych. Do dyspozycji p. prezydenta miasta złożył 600 cetnarów węgla, 300 bochenków chleba, oraz 450 funtów mięsa wieprzowego dla najbardziej potrzebujących. Z ramienia p. prezydenta zajęli się rozdziałem powyższego daru w dniu wczorajszym o godzinie 11 przed południem pp. komisarze obwodowi: Czoponowski, Gromczakiewicz i Kowalski, wraz z p. Fijołkiem. Oprócz tego p. Armółowicz złożył do dyspozycji naczelnika magistratu p. Umińskiego, 100 cetnarów węgla. 50 bochenków chleba, 100 funtów mięsa, dla rozdania pomiędzy wstydzących się żebrać.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 19 grudnia.

Hotel Saski: hr. Fryderyk August Breza z Tarnowa, hr. Andrzej Fredro z Rudek, Józef Lipkowski z Rosji, Zofja Sobańska z Rosji, Kazimierz Gorayski z Umieszcza, Emanuel Müller z Baden pod Wiedniem, Hermann Friedländer z Wiednia, Leonard Wohrlé z Paryża, Antonina Gautier z Rzeplina.

Telegramy

(otrzymane w południe)

Wiedeń 22 grudnia. Konferencja handlowo cłowa przechodzi już poszczególne pozycje taryfy, dla wymiany zdań co do ewentualnych modyfikacyj. Po ukończeniu tych wstępnych prac nastąpi przerwa, podczas której rządy Niemiec i Austro-Węgier na podstawie protokółów konferencyjnych powezmą ostateczne postanowienia. Konferencja dla stanowczego ułożenia traktatu handlowego odbędzie się potem w Berlinie.

Sofja 22 grudnia. W dolinach bałkańskich spadły wielkie śniegi, które pokryły nagle róże po raz drugi kwitnące. — Drzewo bardzo poskoczyło w cenie i brak je go daje się w dotkliwy sposób uczuć, gdyż nowa ustawa ochraniająca lasy bardzo surowo jest przestrzegana. — Przybyły tu deputacje domagające się nowego podziału lasów między gminy. — Sobranje zakończy bieżącą sesję dnia 28 grudnia.

Belgrad 22 grudnia. Rząd serbski postanowił dla przeciwdziałania propagandzie bułgarskiej założyć szkoły gimnazjalne w Uiskub i w Salonice. Do Porty odeszła już w tej sprawie odnośna nota.

Bukareszt 22 grudnia. Gabinet postanowił zaraz po ukończeniu rokowań niemiecko-austrjackich, wezwać na drodze urzędowej Austro-Węgry do zwołania konferencji celem zawarcia traktatu handlowego i zaprowadzenia stałych taryf. Gabinet otrzymał zapewnienie, iż wszystkie kompetentne czynniki w Wiedniu i w Peszcie pragną szczerze porozumienia.

Bruksella 22 grudnia. Wielcy przemysłowcy nalegają, żeby rząd jak najszybciej zdecydował się albo podjąć rewizję konstytucji, albo oprzeć się temu projektowi i wobec roszczeń robotników przybrać ostrą i stanowczą postawę. Przemysł nie może dłużej znosić zwłoki i chwiejności; jeżeli na wiosnę ma wybuchnąć powszechny strejk, to wielcy przemysłowcy muszą już teraz przeciw skutkom uzbrajać się i nie pozwolić się zaskoczyć.

Konstantynopol 22 grudnia. Rząd turecki postanowił zbudować w Albanji kolej z Mitrowicy do Skutari w celach zarówno handlowych, jak i strategicznych. Długość jej ma wynosić 300 klm. O koncesję na budowę ubiegają się grupy niemieckich przedsiębiorców.

(otrzymane w nocy).

Lwów 22 grudnia. Tutejszą szkołę przemysłową obejmuje państwo w swój zarząd.

Lwów 22 grudnia. Prezydent Smolka powrócił tu z Wiednia. Ksiądz biskup Hryniewiecki przybył tu z odwiedzin u ks. arcybiskupa Felińskiego i zamierza stale zamieszkać we Lwowie.

Lwów 22 grudnia. Namiestnictwo mianowało komisarzami kotłów parowych: Wierzbickiego dla Lwowa, Ryszkowskiego dla Bochni, Wojciechowskiego dla Zaleszczyk, Mozdyniewicza dla Borszczowa. — „Narodnyj Czasopyś“ spotyka się z nieprzychylną oceną i z zarzutem przekraczania ram urzędowych.

Wiedeń 22 grudnia. Według doniesienia tutejszej *Sonn und Montags Zeitung*, namiestnik Kielmansegg otrzymać miał godność tajnego radcy. Odznaczenie to ma niezmiernie doniosłe znaczenie wobec dzisiejszej politycznej sytuacji.

Wiedeń 22 grudnia. Cesarz przyjmował na specjalnej audjencji prezydjum Rady gminnej i wyraził przy tej sposobności nadzieję, że nawet te żywioły, które teraz nie godzą się z połączeniem Wielkiego Wiednia, uznają wkrótce doniosłość korzyści, jakie ztąd wynikną.

Wiedeń 22 grudnia. Potomek prastarej rodziny szlacheckiej hrabia Józef Grotter, ścigany jest policyjnie za zbrodnię kradzieży z włamaniem. Grotter razem z kochanką, stojącą pod nadzorem policji moralności, uciekł do Turnseverin.

Wiedeń 22 grudnia. W *Deutsches-Volkstheater* powstała na dzisiejszem przedstawieniu panika z powodu, iż lampa elektryczna pękła. Na szczęście nie było żadnego wypadku.

Wiedeń 22 grudnia. Słynny producent towarów galanteryjnych, August Klein, umarł.

Budapeszt 22 grudnia. Dzienniki tutejsze podają ciekawe szczegóły w sprawie rokowań celnych między Niemcami a Austrją. Cesarz Wilhelm ze szczególnym interesem śledzi przebieg układów, ponieważ ma zamiar stworzyć środkowo europejską unję celną, złożoną z Niemiec, Austrji, Włoch i Francji. Przez ogłoszenie francuzkiej taryfy celnej pomysł ten został zniweczony; z tego powodu odpadają także Włochy. Trudności zatem są bardzo wielkie. Jedynie w tym razie, jeżeli Rumunja otworzy granice, traktat handlowy z Niemcami będzie mógł przyjść do skutku.

Budapeszt 22 grudnia. W Izbie magnatów uchwalono ustawy państwowe, poczem Izbę zamknięto.

Budapeszt 22 grudnia. Poseł Polonyi przedstawił burmistrzowi wniosek o utworzenie rzymsko-katolickiego wikarjatu kapitulnego.

Berno morawskie 22 grudnia. W tutejszej akademji technicznej utworzona będzie specjalna katedra dla elektrotechniki.

Bukareszt 22 grudnia. Szapary konferował z arcybiskupem Lamassą i z innymi członkami Izby magnatów, w sprawie zatargu kościelno-politycznego.

Belgrad 22 grudnia. Wiadomość, jakoby Gruicz już po uchwale Skupczyny, jeszcze raz pisał do Natalji, okazuje się mylną. Ze strony urzędowej zaprzeczają jej w sposób jak najbardziej stanowczy.

Hamburg 22 grudnia. Mówią, że odwołanie Emina baszy jest w związku z usiłowaniem odzyskania dawnych prowincyj. Jest obawa, że Emin nie zastosuje się do dekretu odwołującego go z zajmowanego obecnie stanowiska.

Rzym 22 grudnia. Luzzato oświadczył w Izbie, że bez ważnych powodów nie można wypowiadać traktatu handlowego z Austrją. Należy w każdym razie starać się o przedłużenie traktatu o rok jeden. Crispi dodał, że traktat z Austrją w niczem nie dotyka traktatu z Francją. Crispi poczynił już kroki, celem ułożenia się z rządem wiedeńskim co do przedłużenia na rok jeden traktatu i spodziewa się pomyślnego rezultatu swych zabiegów. Może już w dniu jutrzejszym odnośny dokument zostanie podpisany. Mowca spodziewa się, że uda mu się zawiązać z Austrją stosunki handlowe, co przyczyni się do polepszenia stosunków ekonomicznych. Następnie cofnęli wszyscy wnioskodawcy uczynione w tej sprawie wnioski, poczem przyjęto zwyczajny porządek dzienny. Obrady odroczono do 20 stycznia przyszłego roku.

Rzym 22 grudnia. Dopóki p. Grimaldi nie przedstawi Izbie swego exposé finansowego i dopóki Izba nie ukończy obrad nad budżetem, ma teka ministra finansów pozostać do dyspozycji.

Rzym 22 grudnia. Udział w wyborach gminnych był bardzo nieliczny. Obliczają, że katolicka *Unione romana* przeprowadzi 25 kandydatów. Pozostałe mandaty w liczbie 55 przypadną wierno-konstytucyjnemu stronnictwu.

Rzym 22 grudnia. Król Humbert, przyjmując na audjencji deputację senatu wyraził nadzieję, że stan finansów da się polepszyć bez podwyższenia podatków i oświadczył, że pokój zapewniony jest w Europie na czas długi.

Medjolan 22 grudnia. Prefekt miasta zakazał wszelkich irredentystycznych agitacyj w rocznicę śmierci Oberdanka. Wojsko skonsygnowano.

Epinal 22 grudnia Przedwyborcze zgromadzenie wybrało Jerryego kandydatem na senatora i to 354 głosami przeciw 16 głosom. Jerry miał mowę, w której rzekł, że kraj domaga się trwałego ministerjum, porządku i pokoju. Co do polityki zagranicznej oświadczył, że Francja, nie uszczuplając swojej polityki europejskiej, powinna rozszerzyć posiadłości kolonjalne, aby w ten sposób zabezpieczyć swoje stanowisko światowe i zdobyć nowe rynki dla swojego przemysłu.

Paryż 22 grudnia. Deputowany Millerand ma zamiar interpelować rząd w sprawie wydalenia nihilisty Mendelsohna.

Paryż d. 22 grudnia. Minister wojny przyjął dla konnicy nowy karabin ośmiomilimetrowy. Do 1-go października r. b., będzie gotowych 30.000 karabinów. Parnell przybędzie tu w tych dniach, aby zasięgnąć porady lekarskiej. (Usiłowano mu wapnem oczy wypalić).

Berlin 22 grudnia. Cesarz wyraził wyraźne niezadowolenie w słowach dość ostrych, że wielu landratów i wyższych urzędników rządowych zasiada w Sejmie. Oświadczenie to ma wysoce polityczne znaczenie, ponieważ teraz konserwatywna większość Sejmu występuje w ostrej opozycji przeciwko ministrowi Herrfurthowi.

Londyn 22 grudnia. Parnell wypowiedział w sobotę ostatnią wielką mowę w Kilkenny. Między innemi powiedział, że jeżeli zostanie usunięty, nie myśli wyrzec się agitacji politycznej, lecz dalej będzie ją prowadził w obronie niezależności i wolności Irlandji. Tymczasem ustępować nie myśli i będzie czekał, aż wszystkie okręgi wyborcze zadecydują, kto ma być przywódcą, on, czy Mac-Carthy. Na końcu oświadczył Parnell, że jedynie rzeczywiste prawodawcze ciało, wolne od wszelkiej kontroli, może zadowolnić Irlandję.

Londyn 22 grudnia. Z powodu spodziewanego wyboru do parlamentu antyparnelisty Kilkenny'a, wielkie wzburzenie. Skonsygnowano policję, którą wzmocniła kompanja piechoty. Rezultat wyboru zostanie prawdopodobnie ogłoszony w ciągu dnia dzisiejszego.

Londyn d. 22 grudnia. Większość służby kolejowej w Szkocji wstrzymała roboty, skutkiem czego główny ruch na kolejach wstrzymany. Robotnicy wezwani do podjęcia pracy, dali odpowiedź odmowną.

Wiedeń 22 grudnia. Usposobienie giełdy słabe. Akcje kredytowe 301·75, Akcje Länderbanku 211·50, Anglobanki 160·— Akcje kolei państwowej 239·75, Renta złota 102·40.

NADESŁANE.

...CKI, jubiler. Plac Marjacki Nr 1 pod Murzynami. Poleca towary złote i srebrne, oraz ma chińskie srebro Christofla na składzie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj gry fortepianowej udziela P. H. Jelska. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 155(5 12)

Posady i prace.

Expedytora początkującego dla lepszej wprawy przyjmie zaraz na całe utrzymanie bezpłatne paromiesieczne. urząd pocztowy „Dobczyce". 177(1-1)

Młody człowiek z Królestwa Polskiego umiejący czytać i pisać po polsku i rusku, poszukuje zajęcia. Wiadomość w Admin. Kurj. Polsk. S. O. 168(2 6)

Doniesienia rozmaite.

Fortepiany Streichera i Hofbauera przegrane są do sprzedania w składzie B. Gabryelskiej. Rynek Krzysztofory. 176(1-6)

Kuchnia Polska dobrze prowadzona przez właściciela, przyjmuje obstalunki do 23 b. m. na Wigilję. Z szacunkiem Józef Biławski. 171(3-4)

Osoba życząca sobie zamieszkać przy familji, znaleść może odpowiednie mieszkanie. Ul. Szpitalna 24. 1?9(1-3)

Interesa handlowe.

Restauracja z konsensem w Krakowie idąca z powodzeniem jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami z powodu wyjazdu właściciela. Zgłoszenia pod lit. X. J. 120, poste-restante Kraków. 175(1-3)

Lokale.

Pokój elegancko umeblowany z fortepianem dobrej konstrukcji na I piętrze, do wynajęcia, przy ul. Szpitalnej Nr. 24. 17?(1-3)

Pokój kawalerski umeblowany, każdego czasu, dwa pokoje umeblowane od 1-go stycznia, na III piętrze w domu ul. Florjańska Nr. 3, są do wynajęcia. 174(1-3)

3 pokoje z przedpokojem kuchnią, piwnicą i strychem osobnym na parterze od stycznia 1891, na ul Krowoderskiej Nr. 40. 173(1-2)

Pokoje umeblowane do wynajęcia. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 156(8-12)

SKŁAD NASION I HERBATY

W KRAKOWIE

przy ulicy Sławkowskiej l. 10.

naprzeciw Grand Hotelu.

Poleca HERBATĘ CHIŃSKĄ w wyborowych gatunkach,

po cenie:

za ½ kilogr. 2.30, 2.80, 3.30, 3.80. — Kwiat (Pecco) 5 złr. — Okruchy herbat złr. 1 cnt. 70 i 2.—.

Wina francuskie na butelki czerwone.

Médoc złr. 1 cnt. 25. — St. Pierre złr. 1 cnt. 20 i 1.50. Pontet Canet złr. 2. — Margaux złr. 2. — Châteaux Marganx złr. 3 cnt. 60. — Châteaux Larose złr. 3 cnt. 70.

Białe.

Graves złr. 1. — Chablis złr. 1 cnt. 50. — Przy kupnie za gotówkę 10 butelek z jednego gatunku ustępuje się **10%**.

Koniak (Cognac) złr. 2 i 3.— 955(1-3)

Tenże skład nasion poszukuje nasienia buraków pastewnych

produkcji krajowej jako to: Flaszowatych. Tankara i Ekkendorfskich walcowatych. Uprasza się o nadesłanie próbek z podaniem cen za 100 kilogr.

PRZYBORY i OZDOBY na DRZEWKA

266(134-180) **NAJTANIEJ**

poleca HANDEL S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice 28, (od strony ulicy Szewskiej).

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Na Sezon! Na Sezon!



MAGAZYN BRONI I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

Kraków, Rynek Główny L. 12,

zaopatrzony został 911(7-?)

w wszelką broń myśliwską najdoskonalszych i najnowszych systemów, z najsłynniejszych fabryk francuzkich, belgijskich, angielskich i amerykańskich, i poleca:

Strzelby odtylcowe systemu Lefaucheux od złr. 16.— Strzelby odtylcowe systemu Lancaster od 20.— Strzelby odtylcowe systemu Lanc. chocke bored od 35.— Rewolwery syst. Lefaucheux od 2.40. Rewolwery syst. Lancaster od 4.— Łuski nabojowe niezawodne od —.85 za 100 szt. Patrony rewolwerowe od 1.60 za 100 szt. — i t. p. i t. p.

Oprócz tego wielki wybór galanterji francuzkiej i angielskiej, wyroby skórzanne, przybory do podróży, rękawiczki, woda kolońska, perfumerje francuzkie i angielskie etc. etc **po cenach najumiarkowańszych**.

Cenniki illustrowane na żądanie gratis i franko.

W aptece pod „Barankiem"

W. REDYKA

W KRAKOWIE.

Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.

Woda M. S. Allen znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.

Balsam krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież i przyczynia się do bujnego porostu.

Woda anaterynowa wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto woda **Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński** i t. d.

Pasty do zębów, **Cremy** na twarz. **Perfumy** płynne stałe i Oriza i t. d.

Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką. 349(1-1)

Nowość na gwiazdkę.

KSIĘGARNIĄ KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE

otrzymała na skład i poleca dzieło

Kardynała Wisemana:

„FABIOLA".

Powieść z czasów prześladowania Chrześcijan w roku 302.

streszczona 957(-1-?)

przez M. A. M.

(300 stron druku w 8ce).

Cena egzemplarza 75 ct., a w ozdobnej oprawie złr. 1·25.

Wilhelm Fenz

w Krakowie

poleca:

WODA KOLOŃSKA,
CRÊME
PERFUMY
MYDŁA
POUDRE LIQUIDE
Saszety
GOLD CREAM
Poudre 948(3-13)
WODA LEŚNA
OŁÓWECZKI
BRILLANTINE
Régénérateurs
BLANC I ROUGE
płynny i suchy.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie. Opakowanie nie liczy się wcale.

GERWAZY WROTNIAK

Kraków, ul. Karmelicka.

Handel delikatesów skład win i herbaty, główny skład Cognacu, rosolisów, spirytusów zagranicznych i krajowych, poleca się nadal łaskawej pamięci i dziękuje za dotychczasowe względy. 95?(2-5)

Woda kolońska

krajowa, bardzo dobra

z frabryki

Hr. Marji Tyszkiewiczowej

jedynie na składzie

u Wilhelma Fenza

w Krakowie. 949(3-13)

Z wystawy wiedeńskiej.

Tylko jeszcze kilka dni dostać można

podarki na gwiazdkę

w Sukiennicach Nr. 25.

jako to: **tkaniny i hafty ręczne, serdaki** w wielkim wyborze, oraz **majoliki węgierskie.**

Zaufanie którem mnie P. T. Publiczność zaszczyca od lat 20-tu w Szczawnicy daje rękojmię dobroci mojego wyrobu.

Maurycy Pollak
z Węgier. 959(1-?)

Wilhelm Fenz

W KRAKOWIE

poleca:

BRONZY
Majoliki
JAPOŃSZCZYZNA
Porcelany
KOSZYKI
Bonboniery
PARAWANY
RAMKI
ALBUMY
Wachlarze
Lampy
Szkatułki 947(3-13)
NECESSAIRY PLUSZOWE
ładne i tanie.
Świeczki i ozdoby na drzewko.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie. Opakowanie nie liczy się wcale

---

CUKIERNIA WŁ. SCHMIDA W KRAKOWIE

przy ul. Szewskiej l. 27.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności **na święta Bożego Narodzenia.**

Placki drożdżowe przekładane konfiturami, masą migdałową, orzechową, pralinową, serem, makiem, od 60 cnt. i wyżej.

Strucle puste od 50 cnt. do 4 złr. nadziewane konfiturą, masą migdałową, orzechową, pistaciową od 60 cnt. do 6 złr.

Jajeczniki od 50 cnt. i wyżej.

Torty makaronikowe, orzechowe, migdałowe, grylażowe, ponczowe, biszkoptowe, czekoladowe, chlebowe, Linckie Linckie z galaretą, Linckie z galaretą jabłkowa.

Na szczególną uwagę zasługują torty daktelowe, kamienne, Fedora. Provance, Orle, Matylda. Sachera, Margareten.

Cukierki na drzewka biszkoptowe dla dzieci nieszkodliwe 1 złr. 20 cnt. Cukierki na drzewka piankowe, 1 złr. 20 cnt., czekoladowe i z masy 1 złr. 40 cnt. za funt. Znaczny wybór cukierków, pomadek, czekoladek i petifoures do herbaty od 1 złr. 20 cnt. do 1 złr. 40 cnt. za funt.

Również własnego wyrobu nalewki wódek, starka, pomarańczowa, wisniówka, malinówka, owocówka.

Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą. 952(3-4)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (234 ?)

zaraz:

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
Pokój z przedpokojem na parterze, ulica Studencka Nr. 7.
Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
2 pokoje pojedyncze na II piętrze od frontu, mogą być z meblami, ul. Basztowa Nr. 18.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na I piętrze. ul. św. Krzyża Nr. 3.
Sklep z piwnicą i lodownią, ul. św. Jana Nr. 1.
2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
Pokój umeblowany na II piętrze, ul. Basztowa Nr. 4.
3 pokoje z meblami, przedpokojem, na II piętrze, ul. Długa Nr. 7.
Sklep ze składem, ul. św. Jana Nr. 1.
Stajnia na parę koni, ul. Blichowa Nr. 193.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia na I piętrze, Kleparz Nr. 13.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7
Pokój z meblami na I piętrze może być z wiktem, ul. Wielopole Nr. 12.
Pokoik z meblami na I piętrze, ul. Kanonna Nr. 15.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.
3 pokoje i kuchnia z meblami na I piętrze, Dolne Młyny Nr. 3.
Pokój duży z przedpokojem na I piętrze, ul. Sienna Nr. 14.
Stajnia na 2 konie, ul. Garncarska, Nr. 7.

od 1 stycznia

6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 8.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na wysokim partere, ul. Krowoderska Nr. 40.

Na podarki od św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

25-cio krotnie odszczególniona na wystawach krajowych i zagranicznych

PAROWA FABRYKA PIERNIKÓW I SUCHARKÓW

L. Czyńskiego w Jarosławiu

poleca: **Pierniki** w doborowych gatunkach na sztuki i w eleganckich paczkach, **Sucharki, Biszkopty, Ciastka do herbaty i win, Piernik higjeniczny, Całuski cesarskie, Nugat, Rożki z musą migdałową, Obwarzaneczki, Pierniki ubierane na św. Mikołaja i na drzewko.**

Do nabycia w składach własnych **w Krakowie**, Sukiennice 23; **we Lwowie**, ulica Halicka; **w Przemyślu** ul. Franciszkańska; **w Jarosławiu**, w domu własnym, Rynek 51 i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Wszelkie zamówienia wysyłane będą z największą starannością. 8?2(10-12)

Na podarki od św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

Na podarki od św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

Na podarki od św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

Prenumeratę na rok 1891

na czasopisma polskie, francuzkie, angielskie, włoskie i niemieckie

przyjmuje 956(1-3)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE

zapewniając **jak najregularniejszą** przesyłkę. Mając bezpośrednie stosunki z najpierwszemi pismami księgarskiemi w Europie, dostarcza tych czasopism **najszybciej.**

Obszerny **katalog czasopism** dostarczy księgarnia każdemu na żądanie **bezpłatnie** i **franco**.

Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem Gminy miasta Krakowa

Kraków, Sukiennice Nr. 17—18. 9?0(1-3)

utrzymuje stale na składzie, prawdziwe Korczyńskie wyroby płótna, bielizny stołowej, ręczników, płócienka, dryle i zefiry Andrychowskie, sukna z Kęt i Sławuty, koce i haliny Łańcuckie, kilimy z Buczacza, Zbaraża i Kosowa, koronki Zakopańskie, Muszyńskie i Przeworskie, oraz wiele innych w kraju wyrabianych towarów po cenach stałych a bardzo przystępnych.

Powiatowa Kasa Oszczędności

jako Zastępstwo Banku krajowego

w Krakowie, ul. Marka 5.

UDZIELA ZALICZKI na złożone towary, jakoto: płody rolnicze i przemysłowe na podstawie poświadczeń składowych, a względnie poświadczeń zastawu (warrantów) przez Zarząd krajowy składów publicznych w Krakowie wystawionych.

O czem podaje do wiadomości stron intresowanych

DYREKCYA.

Wacław Głowacki

Jubiler i Złotnik w Krakowie

Rynek pałac ks. Jabłonowskich

poleca: 936(1-3)

zapas świeżej biżuterji, **wyrobów złotych i sreber stołowych**, pierścionków zaręczynowych, obrączek ślubnych, które w najkrótszym czasie podejmuje się wykonywać. Utrzymujemy na składzie wyroby z Chińskiego srebra słynnej fabryki Christofla i z innych fabryk w najlepszym gatunku.

Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

REHMAN i HENDRICH

PIERWSZA

CUKIERNIA W KRAKOWIE

SUKIENNICE.

Poleca przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia **Torty** w 26 ciu gatunkach od 1 złr. 50 cnt. do 10 złr. i wyżej, **przekładańce** z konfiturami, **placki** z sera lub maku, **strucle i jajeczniki, czekoladki i pomadki** w przeszło 40-tu gatunkach z jak najwyborniejszemi naturalnemi smakami bez **eterów, czekolady** pierwszych firm francuzkich, wielki wybór **bonbonierek** ozdobnych i kartowanych i wszelkich artykułów cukierniczych.

Polecają też wyborne **wina** francuzkie, hiszpańskie i włoskie, **likiery** francuzkie, holenderskie i krajowe. **Cognac** tylko **francuzki** oraz niezrównane **wódki** własnego wyrobu.

Ceny umiarkowane, **wysyłki** na prowincję dokładnie i na czas wedle życzenia. 933(3-4)

W. E. BUCHNAK I J. KASPAR

polecają

swoje wyroby wódek, rosolisów, likierów i rumu

we wszelkich gatunkach

926(3 4) po cenach najprzystępniejszych.

HANDEL WIN

pod firmą 767(1 6)

J. GRALEWSKI

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 44,

założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austrjackie, francuskie, reńskie i inne; Cognac i araki francuskie i sprzedaje je w większych lub mniejszych ilościach, po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony.

Cenniki bezpłatnie.

Wilhelm Fenz

w Krakowie

poleca:

ZABAWKI
nakręcane, pneumatyczne, magnetyczne
LALKI
ŁAMIGŁÓWKI
GRY
UKŁADANKI
Arlekiny
Broń
KOLEJE 946(3-13)
MUZYCZKI
WOZY
Konie, Małpy, Meble.
Kamienie Richtera
podług cennika fabrycznego.
Świeczki i ozdoby na drzewko.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie. Opakowanie nie liczy się wcale

---

Handel pod „Kotwicami"

Pietra Jadowskiego

w Krakowie,

ul. Grodzka L. 46,

poleca

wszelkie towary korzenne i delikatesy.

Skład herbaty Chińsko-Rosyjskiej.

Wina Węgierskie, Austrjackie, Francuzkie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie, Portugalskie i Szampańskie.

Rumy, Araki, Koniaki, Likiery i Wódki krajowe i zagraniczne.

Piwa okocimskie, pilzneńskie Bok i Porter angielski

Obok handlu znajduje się obszerny lokal do śniadań, obiadów i kolacyj jakoteż bilardy. Lokal otwarty codziennie do godziny 1 po północy.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wszelkie towary sprzedaje się po cenach najniższych. 938(3-?)

Nakładem 950(1-?)

K. BARTOSZEWICZA

Kraków, Sukiennice l. 27,

wyszła ozdobnie wydana książeczka p. t.

Na gwiazdkę

dla grzecznych dzieci.

Zbiór wierszyków, bajeczek i opowiadań, z rycinami i piękną winietą tytułową

Cena egzemplarza 50 ct

(Z przesyłką rekomendowaną 65 ct.)

Księgarnia

skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

przyjmuje

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalog czasopism rozsyła się na żądanie franko i gratis

Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych, w językach: polskim, niemieckim i francuskim. 907(3-5)

Godne czytania!

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony na świeżym maśle przez kuchmistrza ś. p. Alfreda Potockiego, a obecnie restauratora w hotelu Pollera, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można, przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie bankietów, kolacji, bali i wieczorków po bardzo przystępnych cenach. 925(11-?)

Z szacunkiem

Józef Danilewicz.

Poważna przestroga

dla osób nieposiadających dotąd polic!

Czy to celem zaciągnięcia **pożyczki**, czy zabezpieczenia losu rodziny **(gdyż polica to samo znaczy, co gotówka)**, czy dla obdłużonych **właścicieli domów i realności** posiadanie policy jest **nadzwyczaj pożyteczne**, ponieważ w razie ewentualnego nagłego zgonu przez wypłatę z ubezpieczenia przypadającego kapitału, pozostający przy życiu dziedziczą np. takową realność **bez długu**; dla nowożeńców polica **ważna** ze względu **zupełnego** zabezpieczenia losu, tak małżonków, jak dzieci; wreszcie użytą być może jako **kaucja** lub **depozyt** i przy **współkach**, jako wzajemna gwarancia.

Polica ubezpieczenia na życie jest we wszystkich wypadkach najpewniejszem, najoszczędniejszem i najlepszem ugruntowaniem przyszłości. i z tego względu stawiać ją należy wyżej, niż książeczki wszystkich Kas Oszczędności.

W jaki sposób uzyskać można najdogodniej i najłatwiej podobną policę, poutnie informuje ustnie i pisemnie **pod dyskrecją** ... **Nadinsp. Asekuracji:** ... **Wieden II. Obere Dona**...**se 59. Godziny przyjęcia od** ... **po południu. Objaśnienia** ...tnie we wszystkich spraw ch... u hipotecznego i osobistego ...1(5 25)



SKŁAD

WŁASNEGO

WYROBU

JAN BAJER w Krakowie, ulica Grodzka 13.

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk. — **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby

z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów i t. p. Przyjmuje do reperacji wachlarze, grzebienie szyldkretowe, i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH. 934(2-?)

Ważne

dla

Panów Restauratorów!



Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.

Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek G?wacki.